Numer dzisiejszy zawiera 6 stron.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Niedziela 12 Października 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 236 (1878).

O co idzie w nadchodzących wyborach?

Dzieli nas pięć tygodni od pierwszego dnia wyborczego, którego wynik będzie przesądzającym i dla dnia następnego—dnia wyborów do Senatu. Złożone w ubiegłym tygodniu listy państwowe zakreślają ramy walki wyborczej. Wiadomo kto do niej staje, wiadomo jacy ludzie są czynnymi reprezentantami obozów, pomiędzy któremi rozegra się akt dla przyszłości państwa decydujący.

Zdawaćby się mogło, że w takich warunkach odpowiedź na pytanie, zawarte w tytule niniejszego artykułu, wielu słów nie wymaga, że jest powtarzaniem rzeczy znanych i ściśle określonych. Niezawodnie, politycy, ludzie znajdujący się w rozgwarze życia publicznego, oraz ci, którzy czynnie zaangażowali się w pierwsze szeregi walczących obozów, dali sobie tę odpowiedź, zanim jeszcze samo pytanie zostało konkretnie postawione. Ale społeczeństwo, powołane do udziału w wyborach, nietylko z tych trzech kategoryj się składa. Jest to zaledwie znikoma cząstka masy wyborczej, w której ręce składa się skomplikowany dylemat jutra w państwie. To też sądzimy, że pytanie to nie jest zbyteczne. Przeciwnie, wymaga ono głębszego, uczciwego rozważenia, wolnego od krzykliwych frazesów i wyświechtanych komunałów.

Wielkie ruchy społeczno-polityczne, wielkie przeobrażenia w życiu zbiorowem, a więc i w życiu państwowem, dokonywują się przez współdziałanie dwóch rodzajów sił:

1) emocjonalno - intelektualnych, rodzących najpierw pewną reakcję na to co istnieje, później predyspozycje psychiczne w sensie reformy lub zmiany tego, co istnieje, wreszcie teoretyczno ideowe przesłanki tego, co ma na to miejsce przyjść. Tak się rodzą ideologje i programy, oczywiście programy realne, te, o które ich autorzy gotowi są walczyć w życiu, nie zaś przepisywane z jednej agitacyjnej ulotki na drugą bez żadnej wiary w ich osiągalność doczesną, poto tylko, aby łatwiej niemi łudzić maluczkich i łatwowiernych;

2) zorganizowanych i świadomie kierowanych sił dynamicznych, wyciągniętych z danego społeczeństwa i posiadających materjalne środki dla przekształcenia życia w myśl owego programu. Innemi słowy, nowe trwalsze formy życia stwarzać może jedynie *działanie w sensie materjalnym, oparte na pewnej ideologji.* Żadna z tych dwóch kategoryj sił sama tego zrobić nie może. Ideologja, która nie potrafi skupić wokoło siebie dynamiki społecznej, pozostanie mariwą. Siły materjalne, wprowadzone w ruch, lub utrzymujące pewien stan rzeczy bez żadnego podkładu ideologicznego lub wbrew narastającym w społeczeństwie dążeniom, skazane są zgóry na nieuniknioną klęskę.

Przewrót majowy był emocjonalną reakcją zdrowych sił społecznych, uosobionych w Marszałku Piłsudskim, na fałsz i nędzę ówczesnej rzeczywistości polskiej. Piękne formułki na idealistycznych przesłankach budowane zawiodły w zetknięciu się z życiem, przepojonem ułomnościami i prymitywnemi instynktami natury ludzkiej, ze społeczeństwem, znajdującem się w powijakach pod względem przygotowania do nagle nań spadłych zadań. Powiadano wówczas, że przewrotu dokonała armja, a więc był on niczem innem, jak rewolucją wojskową, znaną w krajach znajdujących się na najniższym poziomie rozwoju społecznego. Jest to niegodny fałsz. Materjalnie przewrotu dokonała rzeczywiście armja, ale nie wyłącznie. Do Belwederu, gdzie szukał schronienia rząd Witosa, pierwsi wdarli się cywile. Przewrót był entuzjastycznie poparty przez wielką część społeczeństwa, a rola, jaką odegrało wojsko, dowodzi tylko tego, że w niem znajdowały się podówczas najbardziej ideowe i aktywne elementy społeczne, zaprawione w bojach o niepodległość i bezwzględnie wierne swemu Wodzowi.

Czem były następne cztery lata po przewrocie majowym? Poszukiwaniem nowych linij rozwojowych życia państwowego i krystalizowaniem się w społeczeństwie świadomości o potrzebie dokonania głębokich zmian w ustroju państwa, w obyczajach życia politycznego i w politycznej psychice obywateli. Próżnem byłoby w tej chwili dociekanie, czy Marszałek Piłsudski, obalając rząd Witosa i legalizując przewrót przez wybór przez Sejm siebie na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej, już posiadał gotową koncepcję tego, co na miejsce zbankrutowanego i przez siebie odrzuconego porządku rzeczy ma postawić w państwie, czy też ograniczał narazie swoje zadanie do oczyszczenia pola z narosłych nań chwastów zwyrodniałego parlamentaryzmu i partjokracji, aby następnie, metodą doświadczalną iść do rozwiązania problemu wielkiej reformy. Charakterystyczną cechą okresu pomajowego jest to, że zarówno siły ideowo-konstruktywne, jak i dynamika czynu skupione są w osobie Marszałka Piłsudskiego, który nietylko sam wytycza linje programowe, ale i wyznacza czas i środki dla ich wprowadzania w życie. Może w ten sposób postępować tylko człowiek o tak wielkim autorytecie i kapitale zaufania w społeczeństwie, jakim dysponuje Marszałek Piłsudski.

Ubiegły okres czterech lat był znakomitem świadectwem czego może dokonać, pomimo przeciwdziałania i ustawicznej z nim walki przedstawicieli obalonego systemu, rząd silny i zdecydowany, niezależny od codziennej konjunktury nastrojów partyjnych, rząd mający na oku całokształt syntetycznie ujętych interesów i potrzeb wszystkich klas i warstw społecznych, dbający o sprężystość i sprawiedliwość działania organów państwowych, podnoszący do znaczenia naczelnego hasła *dobro państwa*, jako interesu nadrzędnego, realizującego w sobie interesy wszystkich jego obywateli, rząd, odzyskujący zachwiany przez poprzednie rządy prestiż i znaczenie państwa na arenie stosunków międzynarodowych i ugruntowujący to znaczenie na nieosiągalnej dotąd wysokości. Ataki opozycji, inkryminujące rządowi uleganie „sferom posiadającym", zaostrzanie przeciwieństw społecznych, zaniedbywanie interesów chłopów i robotników, ograniczanie swobód obywatelskich, uderzają w próżnię i nie mogę znaleźć oddźwięku w masach, które widzą, że nietylko jest to kłamstwem, lecz że właśnie w okresie pomajowym zostały rozwinięte i zrealizowane reformy socjalne, uporządkowane sprawy walutowe i gospodarcze, gospodarka państwowa oparta na uchwalonym budżecie, administracja usprawniona, bezrobocie pomniejszone i całe życie gospodarcze, pomimo ciężkiego kryzysu, wprowadzone na tory normalne. Zadanie prawdziwej demokracji polega na zaspakajaniu potrzeb szerokich warstw, na podciąganiu w górę ich poziomu kulturalnego, gospodarczego, na stwarzaniu najlepszych warunków dla warsztatów produkcji i wymiany. Rządy pomajowe w granicach możliwości tego okresu te zadania spełniły całkowicie. To, co dziś społeczeństwo dotkliwie odczuwa w zakresie sytuacji gospodarczej, jest wynikiem nie błędów lub zaniedbań rządu, lecz skutkiem ogólnego kryzysu ekonomicznego w skali światowej, w szczególności kryzysu w rolnictwie.

To są doświadczenia, które stworzyć muszą w społeczeństwie jeszcze większy kapitał zaufania w celowość i słuszność działalności rządów pomajowych.

Lecz — powiadają malkontenci— jakież są polityczne cele Marszałka Piłsudskiego, w jakie formy ma się wylać reforma ustroju? Sądzimy, że kto ma dobrą wolę, ten, co do ogólnego zarysu tych celów, nie może mieć wątpliwości. Wypowiedzenia się Marszałka i ogólna metoda działalności jego rządów dają na to dostateczny materjał. Reforma ustroju w sensie wzmocnienia i uniezależnienia od zmiennych humorów $^{1}/_{6}$ części parlamentu władzy wykonawczej, odjęcie parlamentowi *politycznemu* funkcyj rządzenia i ograniczenie ich do tych, którym on istotnie w dzisiejszym układzie a raczej rozbiciu sił sprostać może, nadanie Prezydentowi, obieralnemu bezpośrednio przez ogół obywateli, znaczenia najwyższego przedstawiciela państwa nietylko formalnie, ale i faktycznie, jako regulatora działalności trzech zasadniczych władz państwowych, ustanowienie obowiązku odpowiedzialności wszystkich bez wyjątku za słowa i czyny w działalności publicznej — oto zręby reform, które przyjść muszą, aby państwo mogło, dostosowując się do warunków i prądów epoki, iść naprzód i spełniać swe zadania wobec obywateli.

Do walki z tym programem stają zjednoczone w negacji obozy opozycji. Pozytywnie nie łączy ich ze sobą nic, prócz chęci zachowania przedmajowego systemu. Największy kłopot sprawiłoby im własne zwycięstwo, na szczęście zupełnie wykluczone. T. zw. Centrolew jest starym, przeżytym i zgranym zlepkiem, jak zgrani i zbankrutowani są figurujący na czołowych miejscach jego listy państwowej politycy. Ani jednego nowego nazwiska, ani śladu świeżych sił w tym obozie. Stary, przeżyty świat staje w obronie starych, przeżytych formułek. Świat ten nie chce uznać postępu, jest ślepy — albo jego udaje — na ciągłe przetwarzanie się form życia zbiorowego, na nowe dążenia i prądy społeczne, na konieczność dostosowania urządzeń państwowych do tempa i zakresu narastających w życiu potrzeb i zadań. Rozrastające się bujnie i komplikujące w swoich przejawach życie chce wtłoczyć w formułki z przed lat kilkudziesięciu, obliczone na zgoła inne warunki i budowane na przesłankach teoretycznego idealizmu. Doktrynę politycznej demokracji uważa za szczytowy punkt w rozwoju urządzeń ludzkich, za coś w rodzaju tabu, które ma istnieć bez zmiany wiecznie. Kto chce tę doktrynę ruszyć naprzód wraz z postępem form i warunków życia, kto chce ją przekształcić tak, aby mogła sprostać nowym wymogom — ten uznany jest za wstecznika, wroga ludu i t. p. Jest w tem stanowisku jakieś tragiczne kłamstwo, uniemożliwiające rzeczową dyskusję. Zyskiwać sobie zwolenników może ten obóz tylko zapomocą inercji więzów organizacyjnych lub demagogji, obałamucającej najbardziej nieuświadomione masy.

Na drugiem skrzydle opozycji znajduje się obóz „narodowy", którego tradycją i naczelnem hasłem jest walka z Piłsudskim. Obóz wybitnie reakcyjny w swej psychologji politycznej walczy środkami parlamentarnemi, bo na inne go nie stać, bo tylko w Sejmie znajduje sojuszników. Wyzyskuje uczucia narodowe i religijne społeczeństwa dla celów achrześcijańskich: wyłączności i egoizmu narodowego, walki narodowościowej, ograniczenia praw obywateli z tytułu ich narodowości lub wyznania. Posługuje się metodami demagogicznemi niegorzej od stronnictw skrajnej lewicy. Jest obozem nacjonalizmu w jego najgorszej postaci, przez francuskich teoretyków nacjonalizmu pogardliwie nazywanym „nacjonalitarnym". W Polsce na obozie tym ciążą największe grzechy wobec idei niepodległości i potęgi państwa: ugody z zaborcami, walka z Legjonami i Józefem Piłsudskim, intrygi z obcymi przeciwko własnemu państwu i oczerniania jego Głowy, kiedy był nią Marszałek Piłsudski, moralne sprawstwo zbrodni zabójstwa pierwszego Prezydenta Rzeczpospolitej, zaostrzanie przeciwieństw narodowościowych i t. d. Litanja jest długa i ponura. Jest to obóz ciemnych, wstecznych sił, na szczęście, dziś już niegroźnych, bo nie mających szans na odzyskanie wpływów w społeczeństwie.

Na czele listy państwowej Bezp. Bloku stanął Marszałek Piłsudski. Niezmiernie doniosły ten fakt ma podwójne znaczenie. Po pierwsze, jest nowym dowodem, że Marszałek nie walczy z parlamentem jako takim, że może tam być jego członkiem, skoro się zmieni oblicze i metody działania Sejmu. Po drugie, że dojrzał już moment na rozstrzygnięcie kryzysu wewnętrznego w Polsce. Na szalę wyborów rzuca Marszałek swój autorytet, aby zaznaczyć przez to, że następuje moment rozstrzygający, że oczekuje od społeczeństwa pełnego poparcia dla przeprowadzenia swego programu. Personifikując w sobie ideologję swego obozu, obozu naprawy i stabilizacji na nowych podstawach stosunków w Polsce, wstrząsa społeczeństwem aby wydobyć z niego maximum sił dynamicznych, potrzebnych dla zrealizowania w przyszłym parlamencie jego ideologji państwowej.

Za Marszałkiem stoją na liście najwierniejsi i najbardziej wypróbowani jego towarzysze życia i wykonawcy. To kryterjum w doborze nazwisk jest, zdaniem naszem, rozstrzygające. Marszałek bierze sam na własne barki odpowiedzialność za wszystko, co w Polsce pragnie przeprowadzić, nie dzieli zię nią z nikim, wymaga ufności i wiary w siebie.

Człowiek, którego indywidualność jako ideologa i jako dyspozytora dynamicznych sił społecznych wyrasta wysoko ponad szczyty środowiska w którem działa, wskazuje na swoją przeszłość, na wielkie przez siebie dokonane dzieła i woła do społeczeństwa: „pójdźcie za mną, zaufajcie mnie, tak, jak zaufali moi najdawniejsi towarzysze w sierpniu 1914 roku, jak zaufali moi dowódcy i żołnierze w kwietniu 1919 r. i w sierpniu 1920 r., w chwilach najśmielszych decyzyj, a dam wam państwo wewnętrznie odrodzone, zabezpieczone od nowych upadków i wstrząsów, rosnące w potęgę, stworzę wam warunki dla pomyślnego rozwoju waszych warsztatów pracy, dla wzrostu dobrobytu i kultury, dla najszerszego udziału w pracy państwowej".

To nieme wezwanie, idące z list państwowych Bezp. Bloku, na których czele widnieje imię Józefa Piłsudskiego, nie może pozostać bez oddźwięku. Istnieje w masach jakiś głęboki, wręcz irracjonalny posłuch dla duchowego Wodza odrodzonej Rzeczpospolitej. Posłuch ten zrobi swoje i da w ręce Marszałka potrzebne Mu środki dla przeprowadzenia owej wielkiej reformy.

A o to właśnie idzie w nadchodzących wyborach. *Testis.*

Przed wyborami w Austrji.



Były kanclerz Austrji, prezydent policji wiedeńskiej, Jan Schober rozmawia z posłem Rzplitej Polskiej w Austrji p. Baderem.

Kandydaci z listy Frakcji Rewol. P. P. S. na listach B. B. W. R.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Były prezes parlamentarnego klubu PPS. dawna Frakcja Rewolucyjna p. Smulikowski, który umieszczony był na dwóch listach państwowych do Sejmu z BBWR i PPS dawnej Frakcji Rewolucyjnej, zrzekł się kandydowania z listy Frakcji i kandydować będzie z listy BBWR. Takie same zrzeczenie z listy Frakcji Rewolucyjnej złożyli dr. Bobrowski, który kandyduje na liście państwowej BBWR do Senatu i p Stangreciak, który kandyduje z listy państwowej BBWR do Sejmu.

Z powodu nieprzysługujących praw.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

W związku z unieważnieniem przez państwową komisję wyborczą listy państwowej Stronnictwa Chłopskiego a to wskutek tego, iż na 5 podpisanych pod nią posłów 3 nie złożyło ślubowania wskutek rozwiązania Sejmu, Najwpższa Izba Kontroli Państwa ma zbadać sprawę diet i bezpłatnych przejazdów kolejowych tych posłów, którzy zostali wybrani w wyborach dodatkowych do zeszłego Sejmu a ślubowania nie złożyli.

Należy zaznaczyć, że posłowie tacy otrzymywali diety i posiadali wszystkie prawa poselkie naskutek decyzji p. marsz. Daszyńskiego, sformułowanej przeżeń na specjalnem w swoim czasie zwołanem posiedzeniu przewodniczących klubów sejmowych.

—oo—

Oddalenie skargi obrońców b. posłów.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Donosiliśmy w swoim czasie, że obrońcy b. posłów osadzonych w Brześciu wnieśli skargę przeciwko przetrzymaniu aresztowanych w więzieniu wojskowem. Sąd Okręgowy rozpatrzył skargę obrońców i postanowił ją oddalić. W motywach decyzji sądu czytamy, iż zarządzenie sędziego śledczego mogłoby wtedy ulec zmianie, gdyby w czemkolwiek uszczuplało prawa oskarżonych. W danym wypadku jednak o żadnem uszczuplaniu praw uwięzionych nie może być mowy, a to z tego względu, że znajdują się oni pod nadzorem i są w dyspozycji cywilnych władz sprawiedliwości.

—oo—

Petycja o wprowadzenie ubezpieczenia Robotników.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Do Warszawy przybyła delegacja najstarszych robotników włókienniczych łódzkiego okręgu przemysłowego. Delegacja przywiozła petycję do rządu o wprowadzenie ustawowego ubezpieczenia robotników na starość i od inwalidztwa, opatrzoną w 25 tys. podpisów robotników włókienniczych w Łodzi i innych środowiskach przemysłu włókienniczego.

Oryginał petycji delegacja wręczyła za pośrednictwem p. min. Becka p. Marszałkowi Piłsudskiemu. Delegacja była również przyjęta przez ministrów Prystora i Kwiatkowskiego. Pan min. Prystor zapewnił delegację, iż projekt odpowiedniej ustawy, który jest od dłuższego czasu opracowywany przez Min. Pracy, będzie wykończony w jak najszybszem tempie.

Wystąpienie gen. Michaelisa jest zdradą interesów państwowych.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Zarząd głównej Federacji polskich związków obrońców ojczyzny w dn. 10 b. m. po wysłuchaniu delegacji polskiej na kongres Fidacu w Waszyngtonie i po zaznajomieniu się z treścią listu generała w stanie spoczynku Michaelisa, napisanego w języku rosyjskim do pułk. wojsk czechosłowackich Radosławowicza a skierowanego przeciw Federacji i jej prezesowi gen. Góreckiemu uchwalił rezolucję, w której stwierdza, że wystąpienie gen. Michaelisa zawiera świadome oszczerstwa o Federacji i o jej prezesie, że jest zdradą interesów państwa i narodu i że jest denuncjacją wobec czynników zagranicy. Ponadto prezes gen. Górecki postanowił sprawę skierować do sądu dla generałów, któremu p. Michaelis, jako generał w stanie spoczynku podlega w myśl ustawy o sądach honorowych oficerskich.

Gabinet litewski podał się do dymisji?

BERLIN, 11.X. (Ate). „Vossische Zeitung" donosi z Kowna, że wczoraj wieczór cały gabinet podał się do dymisji. Misję stworzenia nowego rządu ma otrzymać gubernator Kłajpedy Merkis. Na stanowisko min. spraw zagran. ma być powołany poseł Litwy w Rzymie Szaulis, który przybył przedwczoraj do Kowna i przyjęty był przez prezydenta Smetonę na dłuższej audjencji. Dotychczasowy premjer Tubelis otrzymać ma w nowym gabinecie tekę ministra finansów.

Dymisja min. Zauniusa nie została przyjęta.

KOWNO, 11.X. (Ate). Prezydent Smetona nie przyjął dymisji min. spraw zagran. Zauniusa i zwrócił się do niego z prośbą o pozostanie nadal na stanowisku. Wiadomość ta wywołała w kołach politycznych duże wrażenie.

Audjencje na Zamku.

WARSZAWA, 11.X (Pat). Dziś w godzinach przedpołudniowych p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął nowomianowanego wojewodę lubelskiego, płk. Świdzińskiego, a następnie ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu, p. Chłapowskiego.

Wystąpienie z szeregów P. P. S.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Redaktor odpowiedzialny „Robotnika" i były sekretarz warszawskiej rady związków zawodowych (PPS CKW) p. Marjan Murawski wysłał do okręgowego komitetu robotniczego PPS CKW w Warszawie pismo, w którem zgłasza swe wystąpienie z partji, bowiem zgodzić się nie może z polityką obecną przywódców PPS.

Zpowrotem do Brześcia.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Były poseł Dubois, którego przywieziono z więzienia Brzeskiego dla odwiedzenia chorej żony, miał być wczoraj jeszcze odwieziony zpowrotem do Brześcia n-Bugiem, a to z tego względu, iż lekarze orzekli, że w stanie zdrowia p. Dubois nastąpiła znaczna poprawa.

Aresztowania.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Z Torunia donoszą, że aresztowano tam kolejarza Józefa Pohla członka okręgowego komitetu PPS CKW pod zarzutem nawoływania tłumu do wystąpień przeciwko władzom w czasie manifestacji Centrolewu w dn. 14 zeszłego mies.

Donoszą z Płocka, że na polecenie prokuratora Sądu Okręgowego aresztowany został w Baboszowie powiatu błońskiego były poseł na Sejm Antoni Dadan z „Wyzwolenia" i osadzony w więzieniu w Błońsku.

Losowanie pożyczki budowlanej.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dowiadujemy się, że PKO sprzedaje po cenie nominalnej 50 złotowe obligacje premjowej pożyczki budowlanej. Fakt ten posiada specjalne znaczenie, gdyż już pierwszego listopada odbędzie się pierwsze losowanie tej pożyczki, przyczem będą wylosowane premje jedna na 250 tysięcy złotych, jedna na 50 tys., 10 po 10 tys. złotych oraz 100 po 1 tys. złotych.

Zgoda na kontrolę ministerstwa.

Tel. od wł. kor. z Warszawy

Przed paru tygodniami Min. Komunikacji wydało okólnik do wszystkich związków zawodowych pracowników kolejowych, w którym zawiadomiło je, iż te związki, które chcą nadal ściągać składki od swych członków za pośrednictwem list płacy mają poddać się szczegółowej kontroli finansowej Min. Kom. Dowiadujemy się, że wszystkie związki kolejarzy złożyły odpowiednie deklaracje, w których wyrażają swą zgodę na kontrolę Ministerstwa.

Jedynie Związek Zawodowy Maszynistów nie nadesłał takiej deklaracji, usuwając się tem samem od kontroli Ministerstwa, wobec czego składki od członków tego związku nie będą nadal ściągane przez listy płacy.

Z dniem 10 b. m. delegacja Zw. Zawodowego Kolejarzy (PPS CKW) została przyjęta przez p. min. Kühna i poza pisemną deklaracją złożyła ustne oświadczenie, wyrażające zgodę na decyzję min. komunikacji.

Kto wygrał?

WARSZAWA. 11-X. W 29 dniu ciągnienia 5 klasy 21 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

15 tys. zł.—71.844 i 143.960.
10 tys. zł.—3.424 i 192.935.

Ważne i zakwestjonowane listy państwowe.

WARSZAWA. 11.X (Pat.) Na posiedzeniu w dniu 10 b. m. Państwowa Komisja Wyborcza ustaliła n-ry zgłoszonych list państwowych do Sejmu i Senatu oraz uznała za ważnie zgłoszone listy następujące:

Do Sejmu i Senatu — Nr. 1 Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, Nr. 2 PPS Dawna Fr. Rew., Nr. 4 Lista Narodowa, Nr. 5 Blok Lewicy Socjalistycznej (Bund, Nr. 3 P. P.), Nr. 6 Żydowski Robotniczy Komitet Wyborczy (Poalej Sjon), Nr. 7 Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu (stronnictwa centrowe—PPS, PSL Wyzwolenie, Str. Chłopskie, PSL Piast i NPR), Nr. 11 Ukraiński i Białoruski Wyborczy Blok, Nr. 12 Niemiecki Blok Wyborczy, Nr. 14 Blok Narodowy Żydowski w Małopolsce, Nr. 17 Blok Obrony Praw Narodowości Żydowskiej w Polsce, Nr. 18 Ogólny Żydowski Narodowy Blok Gospodarczy, Nr. 19 Katolicki Blok Ludowy, Nr 21 Monarchistyczna Organizacja Wszechstanowa.

W sprawie list do Sejmu i Senatu — Nr. 3 (Jedność Robotniczo-Chłopska), Nr. 8 (białoruska Robotniczo-Włościańska Lista „Zmahanje"), Nr. 10 (Ukraińska Selansko-Robotnicza Socjalistyczna Jednist—Selrob Jednist), Nr. 13 (Zjednoczona Lewica Chłopska „Samopomoc"), Nr. 15 (Ruska Selanska Organizacja), Nr. 16 (Polska Partja Socjalistyczna Lewica). Komisja odroczyła decyzję do ich ważności ze względu na konieczność przeprowadzenia ściślejszego badania. Listy Nr. 20 (Str. Chłopskie) komisja nie uznała za zgłoszoną ważnie ze względu na to, że z pośród 5-ciu byłych posłów, podpisanych na zgłoszeniu, 3-ch nie składało ślubowania.

Władze litewskie wydały balon „Lwów".

Troskliwa opieka nad rannymi oficerami polskimi.

W dniu wczorajszym władze litewskie wydały balon polski „Lwów", który, jak już donosiliśmy, zmyliwszy drogę, pędzony silnym wiatrem opadł na terenie powiatu wyszomirskiego po stronie litewskiej. Obsługa balonu w osobach poruczników Sztencela i Pożarina przy lądowawaniu doznała ogólnych potłuczeń ciała i znajduje się obecnie nadal w szpitalu kowieńskim na kuracji. Podkreślić należy, iż ranni oficerowie polscy otaczani są przez władze litewskie pieczołowitą opieką i stan ich zdrowia poprawia się z dniem każdym. Do ich dyspozycji dostarczane są polskie dzienniki i książki.

Kuracja polskich lotników potrwa jeszcze od 5 do 7 dni, poczem zostaną oni niezwłocznie wydani władzom polskim,

—oo—

Przewidywane są awantury na pierwszem posiedzeniu Reichstagu.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

BERLIN, 11.X. (ATE). Koła polityczne przewidują burzliwy przebieg pierwszego posiedzenia Sejmu Rzeszy, które wyznaczone zostało na przyszły poniedziałek. Wbrew obowiązującemu zakazowi posłowie hitlerowscy postanowili przybyć na pierwsze posiedzenie w mundurach organizacji bojowej, mimo wydanego zakazu. Komuniści zamierzają również przybyć w mundurach swoich bojówek. Pomimo protestu hitlerowców wybór Loebego socjaldemokraty na przewodniczącego Sejmu jest zapewniony.

„Columbia" wylądowała w Anglji.

LONDYN, 11.X. (Pat). Samolot amerykański „Columbia", który przeleciał z Ameryki do Anglji ponad Atlantykiem, wylądował w Croydon w sobotę o godz. 15.55.

Niezwykły wypadek w cyrku.

Tygrys obrońcą pogromcy.

LIPSK, 11.X. (Pat). W czasie przedstawienia w cyrku Hagenbecka zdarzył się wczoraj znamienny wypadek, świadczący o przywiązaniu tygrysa do swego pogromcy. W chwili, kiedy pogromca wszedł do klatki, jedna z młodych tygrysic rzuciła się na niego, obalając go uderzeniem łapy na ziemię.

Gdy rozwścieczona tygrysica zamierzała schwytać ofiarę za gardło, zerwał się z miejsca stary tygrys i stając w obronie swego pogromiciela, kilku uderzeniami odpędził tygrysicę od leżącego, poczem zagryzł ją na śmierć. Pogromca doznał lekkich obrażeń i mógł po krótkiej przerwie wziąć udział w przedstawieniu.

Spadek bandyty.

Złoto i drogie kamienie w wieśniaczej chacie syna rozstrzelanego rzezimieszka.

Mniej więcej przed miesiącem donosiliśmy w „Kurjerze Wileńskim" o zatrzymaniu w Wilnie dwóch podejrzanych osobników Łukjanowa i Okuszko, stałych mieszkańców m-ka Łużki, którzy usiłowali sprzedać jednemu z miejscowych jubilerów cenną biżuterję.

Wobec tego iż aresztowani nie mogli się wytłumaczyć skąd tę biżuterję posiadają, policja łużecka naskutek polecenia Komendy Wojewódzkiej przeprowadziła natychmiastową rewizję w mieszkaniach zatrzymanych, która dała nieoczekiwane rezultaty.

Znaleziono biżuterji i złota na ogólną sumę koło 30.000 złotych.

W trakcie dalszego dochodzenia ustalono iż zatrzymany Łukjanow, jest synem groźnego bandyty rozstrzelanego za rozboje i napady rabunkowe w Mińsku.

Aresztowani spadkobiercy bandyty osadzeni zostali w więzieniu, zaś władze śledcze w dalszym ciągu szukały ukrytych jeszcze kosztowności.

Jakoż usiłowania te zakończyły się pomyślnie. Ostatnio podczas ponownej rewizji w mieszkaniu Łukjanowa odnaleziono większą ilość biżuterji na ogólną sumę 100.000 zł.

Dalsze dochodzenie stwierdziło również, iż aresztowani Łukjanow i Okuszko w grabieżach udziału nie brali i wszystkie te kosztowności pochodzą z grabieży dokonanych przez Łukjanowa — ojca, który zrabowane kosztowności ukrył w swej chacie.

W związku z tem aresztowani Łukjanow i Okuszko zostali zwolnieni z więzienia.

Wobec stwierdzenia że kosztowności pochodzą z rabunków i niemożliwości ustalenia i odnalezienia poszkodowanych, wykryte kosztowności przejdą do Skarbu Państwa. (c)

WIADOMOŚCI z KOWNA

PO WYBORACH KŁAJPEDZKICH.

Według prowizorycznych obliczeń, w wyborach do sejmiku kłajpedzkiego zwyciężyła lista niemieckiej partji narodowej. W Kłajpedzie na ogólną liczbę 15 tys. oddanych głosów niemiecka lista narodowa zdobyła 8 tys. Pozostałe głosy zostały rozdrobnione pomiędzy innemi listami. Lista gospodarcza może liczyć najwyżej na dwa mandaty.

Pisma opozycyjne omawiają wczorajsze wybory do sejmiku kłajpedzkiego, przyczem zaznaczają, że wybory te, po umowie genewskiej, nie będą prawdziwem odźwierciądleniem nastrojów ludności tam zamieszkałej, wobec nowej fali szowinizmu niemieckiego, która została wywołana kapitulacją Litwy w Genewie.

ZAMIAST LITWINÓW — NIEMCY.

W myśl postanowień umowy genewskiej, zostali już odwołani dotychczasowi członkowie dyrektorjatu kłajpedzkiego pp. Degnis i Czeslaba. Na ich miejsce zostali powołani pp. Schultz i Zigolda.

KONFLIKT MIĘDZY RZĄDEM A KLEREM.

W związku z konfliktem pomiędzy rządem a klerem katolickim z powodu zamknięcia organizacyj młodzieży katolickiej spodziewana jest dymisja ministra oświaty p. Szakensa.

Poświęcenie szkoły powszechnej w Wersoce w obecności min. Staniewicza.

W dniu 11 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie czteroklasowej szkoły powszechnej im. Aleksandry i Restytuta Sumoroków w Wersoce gminy ejszyskiej. Inicjatywę wzniesienia szkoły podjęli, jako też wydatną ofiarę na rzecz szkoły złożyli p. min. prof. dr. Witold Staniewicz i jego małżonka, do której majątek Wersoka należy. Murowany piętrowy budynek szkoły z elewacją w stylu baroka wileńskiego okazale się prezentuje na tle otaczających budynek sosen. Widne i obszerne sale wykładowe mają służyć wzorem tego typu zakładów.

Poświęcenia szkoły dokonał J. E. arcybiskup metropolita Jałbrzykowski w otoczeniu mejscowego duchowieństwa. Na uroczystości poświęcenia przybyli p. min. reform rolnych prof. dr. Witold Staniewicz, jego małżonka, przedstawiciele rodziny Sumoroków, wicewojewoda nowogródzki p. Godlewski, kurator okręgu szkolnego Pogorzelski, starosta lidzki Bogatkowski, dyr. departamentu w Min. Reform Rolnych Ciborowski, prezes nowogródzkiego okręgowego Urzędu Ziemskiego Uchacki i dyr. Państwowego Banku Rolnego w Wilnie Maculewicz oraz liczne rzesze ludności miejscowej. Wygłoszone przemówienia, zarówno w czasie poświęcenia jako też podczas śniadania, które odbyło się w szkole dla przybyłych gości oraz miejscowej ludności, były nacechowane wielką i serdeczną wdzięcznością dla ofiarodawców i inicjatorów tej tak pożytecznej placówki w naszym kraju.

POKAZ GASZENIA GAŚNICAMI PERKEO.

Na zakończenie Tygodnia Strażackiego i w dniu zamknięcia Targów Północnych odbył się na terenie Targów pokaz gaszenia nowoczesnemi aparatami gaśniczemi. W pokazie tym brała udział firma „BIELANY", demonstrując aparaty całkowicie wykonane w kraju, t. j. gaśnice Perkeo. Gaszone były następujące objekty: 1) stos ułożony z cienkich desek o wymiarze 1×1×2 mtr. oblany obficie smołą a następnie 5 litr. nafty i benzyny. Po należytem rozpaleniu stosu oblano go jeszcze 3-ma litrami benzyny i po upływie dwóch minut przystąpiono do gaszenia. Ogień zlokalizowano bardzo szybko a całkowite ugaszenie nastąpiło w przeciągu półtora minuty. 2) 100 klg. smoły rozlanej na trawniku o powierzchni 2 mtr² oblano 2-ma litr benzyny i po rozpaleniu przystąpiono do gaszenia. Ogień został ugaszony w przeciągu 30 sekund. 3) 10 litr. benzyny w wiadrze ugaszono w przeciągu 20 sekund. Powyższy pokaz dowodzi raz jeszcze bezkonkurencyjność aparatów wyrabianych przez fabrykę „BIELANY", tem więcej, że wszystkie wymienione powyżej objekty ugaszone takiemi sposobami. Gaśnice fabryki „BIELANY" gaszą bowiem z równą łatwością benzynę, drzewo, spirytus, karbid, smołę, filmy i t. p. Jak się dowiadujemy, przedstawicielem fabryki „BIELANY" na województwo WILEŃSKIE jest firma „PAWEŁ ZENDE" — WILNO, MICKIEWICZA Nr. 9.

Aresztowanie członków P.P.S. lewicy.

Wczoraj naskutek zarządzenia władz sądowych aresztowani zostali w Wilnie dwaj członkowie P. P. S. lewicy Wojewódzki i Nowakowski, którzy osadzeni zostali w więzieniu na Łukiszkach. (c)

Wokoło Teatru.

(Lucyna Kotarbińska — moje wspomnienia u F. Hoesicka, 1930 r.).

Wszelkie przyczynki, oświetlające stosunki każdej ciekawszej epoki, mają swoją wartość, choćby były pisane pod znakiem osobistym. Jeśli wielkie dzieła analizujące twórczość sławnych ludzi przynoszą następnym pokoleniom naukę i wskazania ideowe, artystyczne czy naukowe, to obok nich niemniejszem, a częstokroć większem powodzeniem cieszą się anegdotyczne opowiadania codzienności, bezpretensjonalne, osobiste wspomnienia, fotograficzne obrazki chwili. Tem wszystkiem są opowiadane od niechcenia, bez silenia się na jakiś styl literacki, wrażenia znanej całej Warszawie i Krakowowi pani Lucyny Kotarbińskiej, żony dyr. teatrów krakowskiego i warszawskiego.

Autorka była jedną z najpopularniejszych osób w latach 1893 — 1899 r. w podwawelskim grodzie. Wszędzie jej było pełno i koło niej było pełno, ciasno, gwarno i wesoło. Z niezmożoną werwą i niesłabnącym nigdy animuszem prowadziła wespół z mężem teatr i jeśli można użyć tak nieparlamentarnego wyrażenia, dawała zawsze wszystkiemu radę w myśl zasady, że gdzie djabeł nie może...

Mąż jej, artysta w szlachetnym, romantycznym stylu, literat, krytyk artystyczny, był duszą swego teatru, jego mózgiem i sercem, p. Lucyna zaś rękami i nogami, które w ruch wprawiały całą maszynę. Wiedzieli wszyscy w owe lata w Krakowie, że jeżeli ktoś czegoś dla teatru nie chciał zrobić to... musiał, bo inaczej miał p. Lucynę od rana do nocy na karku, a za nią niezliczone grono jej przyjaciół, gotowych uczynnej, serdecznej i umiejącej zażyć ludzi kobiecie usłużyć i pomóc. Niema pieniędzy, niema mebli, niema dekoracyj, wszystko umie urządzić, znaleźć, stworzyć z niczego niezmordowana p. Lucyna. Zaprzęga całe szeregi ludzi do pracy, sama mnoży się w dzięcioro, by nadążyć tej gorączkowej kuchni teatralnej, tej zakulisowej robocie, której blaski z tamtej strony, od kurtyny, ogląda rozciekawiona publiczność.

Wspomnienia p. Lucyny nabierają wartości głębszej przez to, że epoka krakowska dyrektorstwa Kotarbińskich przypada na ten rozkwit młodych talentów, które miały pozostać jako „asy" dla sceny polskiej i unieśmiertelnić się w literaturze. Tworzy wtedy Wyspiański i Kotarbińscy mają odwagę, mimo grymasów artystów, którzy takiego dziwadła grać nie chcą, wystawić Wesele, potem i inne utwory genjalnego poety. Wystawiają sztuki Przybyszewskiego, Tetmajera, potem Rydla (w Warszawie), ale przedewszystkiem przypada im zaszczyt, że byli pierwszą dyrekcją, co zdała sobie sprawę, poczuła, iż arcydzieła naszych największych poetów doby romantycznej nie powinny spać martwo w kartach książek, ale ożyć na scenie i z niej stokroć lepiej i wyraźniej, bardziej bezpośrednio, przemówić do tłumów.

Wystawieniem kolejno dramatów Słowackiego: Kordjana, Snu srebrnego Salomei, Księcia Niezłomnego, Nowej Dejaniry, (z niezrównanym Tarasiewiczem i Solską), potem Dziadów, (z Mielewskim) i Nieboskiej Komedji zapisała się dyrekcja Kotarbińskiego złotemi zgłoskami zasługi w historji teatru. Gdyby nie ta śmiałość, z jaką ruszono te wielkie dzieła i przystosowano je do światła rampy, kto wie, ileby jeszcze lat nie były dostępne dla szerszych warstw? A może nigdy. Jeśli tysiące Polaków, którzy nie czytali i nie byliby poznali arcydzieł naszej literatury, słuchało ich wykonania ze łzami i patrzyło z najwyższem napięciem na więzienie Filaretów, mękę Rollisonowej, lub rewję na Saskim Placu za czasów w. ks. Konstantego, ucząc się dziejów swego narodu z ust poetów, to zawdzięczać trzeba patrjotyzmowi, poczuciu artystycznemu i niestrudzonym wysiłkom dyr. Kotarbińskich. Z tego, co się o tej pracy wiedziało współcześnie i ze wspomnień p. Lucyny wynika, że niepodobna rozdzielić pracy męża i żony, bo gdy się z największym pietyzmem, w gronie uczonych, profesorów, malarzy, historyków i literatów ułożyło program i szczegóły dekoracji i kostjumów, wtedy w grę wchodziła p. Lucyna i wprowadzała w ruch wszystko i wszystkich wkoło, by widowisko uczynić do najdrobniejszych szczegółów artystyczne, historycznie wierne i malownicze. Ale bo też i pomocników mieli dyr. Katarbińscy nie byle jakich! Jakże ten stary uniwersytecki, przesiąkły wysoką kulturą zachodnią Kraków, gród królewski, reagował na taką sprawę, jak wystawienie Dziadów, czy sztuk Słowackiego, lub premjery Wyspiańskiego! Włodzimierz Tetmajer, Wojciech Kossak, Estrejcherzy, Jerzy Mycielski, rysują, przeglądają ryciny odnośne do epoki, wertują pamiętniki, przynoszą szkice mebli, sprzętów, ubiorów, charakterystyki osób. Wszyscy przygotowują się jak na święto narodowe i artystyczne. Tak, w takich warunkach można bez narażenia się na śmieszność mówić o świątyni sztuki... Trochę się dziś zmieniło, daleka droga od tych rzeczy do... Przestępców i Cjankali, w których gustuje powojenna publiczka.

Prócz odtworzenia szczegółów przygotowań wystawiania tego wielkiego repertuaru, co stanowi najciekawszą część książki, zajmujące są wspomnienia o Wyspiańskim, jego sposobie odnoszenia się do teatru, system reżyserowania i t. p. oraz dość wyczerpująco opisane tragiczne dzieje Przybyszewskich, które już i Boy podał do wiadomości publicznej, biorąc w obronę krzywdzoną przez autora Złotego Runa pamięć nieszczęsnej Dagny. P. Lucyna również bierze ją w obronę. Ciekawy jest epizod wyjazdu do Cieszyna w 1901 r. ze Ślubami Panieńskiemi na otwarcie Domu Polskiego, różne epizody stosunków krakowskich. Najmniej, bo prawie wcale nie pisze autorka o artystach, ignorując artystki; o ile znajomych swych krakowskich charakteryzuje dość szczegółowo i przedrukowuje np. zaproszenia na five'y czy święcone do Potockich i Tarnowskich, to o grającym na scenie ówczesnej zespole prawie nic nie wiemy. Ten brak razi cokolwiek. W pisaniu znać pewną nonszalancję stylu, (niedomogi, rozlękiona?!) nie dodaje też waloru przedruk różnych listów, aż facsimilów nawet, pod względem treści bez znaczenia, choć od ludzi znanych.

Wogóle dobrzeby było książkę uporządkować, odrzucając niepotrzebny balast, a dodając szczegóły i charakterystyki ludzi, o których autorka sama wspomina, że ma zamiar o nich jeszcze pisać. Znała tyle, z tylu miała długie i przyjazne stosunki, opowiedzieć o nich jest jej obowiązkiem. *Hel. Romer.*

—oo—

Brońmy piękna naszego kraju.

Rówienniki litewskich, wielkich kniaziów, drzewa
Białowieży, Świtezi, Ponar, Kuszelewa,
Których cień padał niegdyś na koronne głowy
Groźnego Witenesa, Wielkiego Mindowy.
. . . .
Drzewa moje ojczyste! jeśli niebo zdarzy,
Bym was oglądał znowu, przyjaciele starzy,
Czyli was znajdę jeszcze? czy dotąd żyjecie?
. . . .
Pomniki nasze! ileż co rok was pożera
Kupiecka lub rządowa moskiewska siekiera.

Nie wiem, czyby się znalazł ktoś „czujący“, ktoś miłujący ten kraj, ktoby zechciał odpowiedzieć największemu synowi tej ziemi na to jego pełne tęsknoty pytanie. Niema już lasów Kuszelewa, z Ponar żałosne jeno zostały szczątki, bory Świtezi mocno nadwyrężyła „moskiewska“, choć nie rządowa siekiera, z Białowieży ma zostać tylko szczupły stosunkowo rezerwat, 4500 hektarów, którego tknąć już nie będzie wolno po wieczne (?) czasy, reszta znika w bardzo szybkiem tempie, zaś poza temi, które Mickiewicz wymienił?

Nie trzebi ich oczywiście rządowa siekiera, otaczane są opieką „pomniki nasze“ przez różne dyrekcje lasów; pozbawiona jest natomiast zazwyczaj, wszelkich skrupułów „inicjatywa prywatna“. Wprawdzie na mocy istniejących już dziś w Niepodległej Rzeczypospolitej ustaw, inicjatywa ta jest nieco ograniczona, ale — mało jest praw, którychby nie można obejść, zresztą ustawy te są o wiele za szczupłe, bardzo niedostateczne. Niema jeszcze najważniejszej — ustawy o ochronie przyrody, chociaż jej projekt opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną R. P. złożony już pono został w ostatnim Sejmie, nie odleżał się widocznie jeszcze, i leży tam do tej pory, nietknięty przez pp. suwerenów. Obecny okres ich nieobecności jest **znakomitą okazją** do wydania tej **ustawy w drodze dekretu.** Spodziewamy się, że Ministerstwo W. R. i O. P. wraz z Państwową Radą Ochrony Przyrody tych, nadwyraz pomyślnych okoliczności nie zaniedbają, bo p e r i c u l u m — i to znaczne — i n m o r a.

Tyczy się ono naszej właśnie ziemi, notabene okolic bardzo bliskich. Ostatnio bowiem zagrożone są jej dwie bezcenne perły, mianowicie — komuż z Wilnian nie znane, czarowne Zielone Jeziora i wspaniałe, na ziemiach Rzeczypospolitej największe jezioro N a r o c z!

Ściślej — ich brzegi. Ale któż może rozdzielić jezioro z jego brzegami? Kwestja piękna jakichkolwiek wód zawsze nierozdzielnie te dwa czynniki, najważniejsze zawsze w sobie łączy. Otóż **brzegom zarówno Narocza** jak i **Zielonych Jezior** grozi bezceremonjalna dewastacja przez parcelację ich i budowę tamże letnisk. Parcelacja ta postępuje w szybkiem tempie i można się spodziewać, że niebawem i tu i tam ujrzymy jakąś nową Pośpieszkę czy inną Wołokumpję, równie jak i te, pstre, banalne budy, pospolite śmietnisko, jakich mamy już powyżej uszu — na miejscu tych tak czarownych w swojem naturalnem pięknie ustroni, gdzie się dotychczas tak nieporównanie wypoczywało, gdzie się prowadziło wszystkich bliższych, czy nawet bardzo dalekich zamorskich gości, aby się tem wobec nich pochwalić. Dziś, gdy na całym świecie miejsca takie są najtroskliwiej chronione, przymusowo wykupywane przez państwo, zamieniane na zaopatrzone wiecznem t a b u rezerwaty, czy, jeśli o większe chodzi — parki natury, u nas pozwala się na rabunkową gospodarkę, niszczenie piękna terenów przeznaczaniem ich, jak np. wspomniany brzeg Narocza, na to, na co zupełnie się nie nadają, ze względów chociażby zdrowatnych.

Mówię o przeznaczonym na przyszłe „miasto“ uroczym zakątku starego pięknego lasu na wysokim urwistym brzegu Narocza, pomiędzy schroniskiem Tow. Miłośników jez. Narocz, niezbyt dużem a błotnistem jeziorem Bladem i bagnistemi łąkami, przez które zawiłemi serpentynami płynie rzeczka Naroczanka. Można tam czynić najmilsze wycieczki, w pogodnie dnie rozbijać nawet namioty, ale nie radziłbym tam nikomu, poza stu metrami od schroniska w tamte strony, mieszkać. Daleko lepiej natomiast przedstawia się sprawa na obszarze paru km.^{2} (około pięciu) pomiędzy schroniskiem, jeziorem Miastro a wsią Hatowicze.



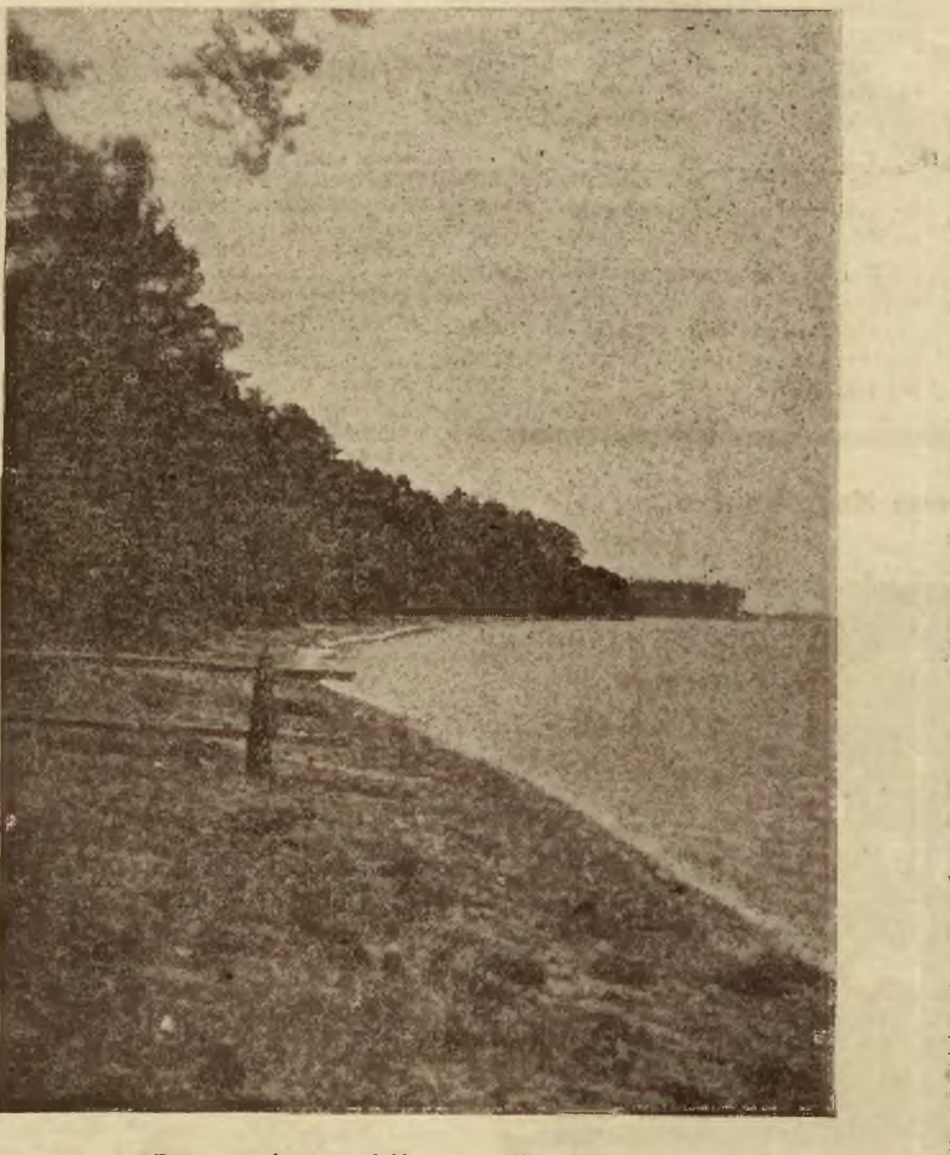
Z motywów krajobrazowych dewastowanego brzegu (fot. N. Halicki).

Jest to teren piasczysty, z lasem znacznie młodszym, nie tak cennym z punktu widzenia przyrodniczego i estetycznego, tam możnaby urządzić letnisko bez większego uszczerbku dla całej okolicy. Natomiast obszar wspomniany poprzednio należałoby zachować nietkniętym, jako wspaniały park naturalny, miejsce przechadzek, wycieczek, obozowisk dla sportu campingowego, który wspaniale rozwinąwszy się w St. Zjednoczonych, już kwitnie na zachodzie Europy i wielkiemi krokami zbliża się do nas. Nie potrzeba tego rozwałkowywać i wykładać łopatą jak wiele zyskałoby na takiej kapitalnej atrakcji samo letnisko, umieszczone w daleko odpowiedniejszem higjenicznie miejscu. Wybudowane zaś tam, gdzie według podobno, niestety już, zbyt pohopnie zatwierdzonego przez władze planu, zmarnuje całą wartość tego brzegu Narocza, wykluczy wszelki ruch turystyczny, który poszukuje przecież przedewszystkiem czystej, nieskalanej t. zw. cywilizacją, natury. Kogo będzie interesowało jakieś przeciętne letnisko? Jego nielicznych właścicieli i ich ewentualnych lokatorów, nie wiele liczniejszych.

Jakiejże dziwnej inercji należy przypisać lekceważenie tej sprawy przez różne mniej lub więcej zainteresowane w niej czynniki? Czy dlatego, że kraj ten jest tak piękny, należy poszczególne klejnoty jego piękna lekceważyć? Czy to nie obowiązuje raczej do największej czujności w ich obronie? Mamy tu oto największe jezioro w całej Rzeczypospolitej. Tymczasem jest ono jeszcze mało znane, ale jeszcze rok, jeszcze dwa, a przy odrobinie propagandy popłyną tam fale turystów, wody jego zaroją się od przeróżnej wielkości żaglówek, co niby ptaki białoskrzydłe rozproszą się po jego wielkiej przestrzeni.

Różni młodzi i starzy wędrowcy zaczną na wszystkich jego brzegach lądować. A czem jest najpiękniejsze nawet jezioro bez pięknych brzegów? Czem jest najpiękniejszy brylant bez oprawy? Co powiedzą jutro pojutrze, za lat dziesięć i później o tych współczesnych, którzy dopuścili, aby najpiękniejszy brzeg tego j e d y n e g o w swoim rodzaju jeziora zepsuć jakiemś letniskiem? Co zwłaszcza powiedzą o Tow. Miłośników Narocza? Gdzie ono teraz jest i co robi?

Jeszcze nie zapoźno, choć tam już wycinane są aleje pod owo nieszczęsne „miasto“ i walą się wiekowe sosny do... kieszeni różnych handlarzy, na pohybel piękna tej ziemi.



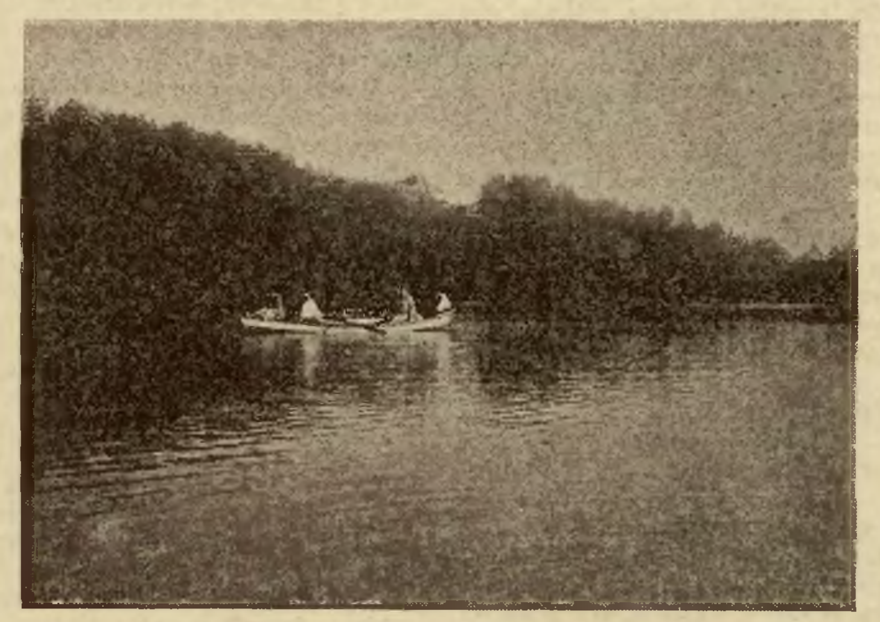
Zagrożony brzeg nad Naroczem (fot. N. Halicki).

Słyszeliśmy, że właściciel znacznych dóbr Uzła Wielka, których maleńką cząstką jest ów zagrożony brzeg p. Piotrowski (poprzednio hr. Przeździeccy), jest człowiekiem inteligentnym i kulturalnym i sądzimy, że będzie łatwo uzyskać od niego zmianę tego planu bez jakiejkolwiek interwencji władz. Ba, i nie tylko zmianę — może w zrozumieniu własnego interesu, zechce rozszerzyć granice proponowanego przez nas parku, poza jezioro Blade do prześlicznych brzegów Miastra, po folwark Apanasówkę, tak aby granice jego objęły i dwa małe, a nader wdzięczne jeziorka Podszapie i Wadrynik. Cóż to będzie za bajeczny teren do wycieczek, wspomnianych campingów, przyczem to ostatnie możnaby nawet wyzyskać materjalnie. A jakby wzrosła wobec takiego faktu (nie do pomyślenia bez terenu pom. j. Blado a Naroczem oczywiście) wartość (i cena!) letniska ulokowanego pom. schroniskiem a Hatowiczami notabene! Znaczenie kulturalne takiego rezerwatu będzie ogromne a jego twórca zasłuży sobie na wdzięczną i trwałą pamięć tych, którzy po nas przyjdą, pamięć, ze względu na owo znaczenie — kto wie czy w jaki solidny sposób w przyszłości nie utrwaloną. Za letnisko nikt temu ktoby go popełnił, dziękował nie będzie...

Z Zielonemi Jeziorami rzecz się ma podobnie. Letnisko o kilometr lub dwa od nich nietylko im nie zaszkodzi, ale ma tam rację bytu. Sąsiedztwo nie pozbawionych nigdzie swojej przepięknej oprawy, takich jezior uczyni je podwójnie atrakcyjnem, letnisko nad jeziorami uszkodzi tę perłę krajobrazową (i inną) nie do naprawienia już.

Bezwartościowy zatem dla letniska teren nad Naroczem (m. schroniskiem j. Blado a Naroczem) ma wielkie walory jako park naturalny i vice versa — nie przedstawiający większej wartości przyrodniczej i estetycznej teren m. schroniskiem a Hatowiczami wartościowy dla letniska, położony w sąsiedztwie takiego parku, wzmaga wartość tego letniska wielokrotnie.

Oto realizowanie tej całej sprawy w sposób czysto praktyczny, handlowy, że się tak wyrażę. Apelujemy do serc i rozumów wszystkich, których w jakiejkolwiek mierze piękno i dobro tej ziemi obchodzą, w pierwszym rzędzie do zainteresowanych najbliżej. Narocz zna już bardzo dużo, bardzo poważnych, bardzo wpływowych osób w Wilnie. Zna, a o ile wiemy, lubi. Niechże wyzyska wszelkie swoje wpływy dla ochronienia go przed zeszpeceniem.



Oszpecany brzeg nad Zielonem Jeziorem (fot. N. Halicki).

O Zielonych Jeziorach więcej pisać już nie potrzebuję, są one nieporównanie więcej znane bo tak bliskie. Zna je chyba całe Wilno i niechże broni przed bezmyślnym wandalizmem, który im grozi.

S. Z. Kl.

Wyprawa Klubu Włóczęgów kajakami do Stambułu.

Wrzeszcie po długich przygotowaniach, żegnani pobłażliwemi uśmiechami sceptyków, opatrzeni na drogę mianem „warjatów“ i innemi słodkiemi rzeczami, jak cukierki, poziomki i wiśnie, ruszyliśmy w drogę w składzie: Antoni Czerniewski, Antoni Bohdziewicz, Wacław Korabiewicz, Czesław Leśniewski, Tadeusz Szumański i Bogumił Zwolski, aby przyoblec w czyn nasze „szaleńcze“ zamiary. A stało się to 6 lipca o godz. 19.30, kiedy to z dworca wileńskiego odjechaliśmy via Warszawę, Kraków do Nowego Targu, gdzie mieliśmy spuścić na wodę naszą włóczęgowską trójkę: „Don Kichota“, „Sancho Panchę“ i „Rossynanta“. Na samym wstępie hiobowa wiadomość: z powodu długotrwałej suszy rzeki tak powysychały, że nawet marzyć nie można o wyjechaniu z granic Polski kajakami. Nie upadamy na duchu, przewozimy kajaki do granicy polsko-czeskosłowackiej autem wojskowem, a dalej wynajętym wozem góralskim.

Na tym środku lokomocji skończyła się nasza podróż lądowa, 12-go lipca rozpoczęliśmy już jazdę kajakami, która na Orawie, a potem na Wagu okazała się niełatwem zadaniem. I tutaj bowiem ilość wody okazała się zbyt małą nawet na nasze lekkie łodzie, na całej szerokości rzeki tuż tuż pod powierzchnią wody kryją się zdradziecko ostre kamienie, grożąc jeżeli już nie rozbiciem, to w każdym razie wywróceniem łodzi. Miejscami wogóle nie można jechać, zmuszeni jesteśmy przeciągać łodzie nieraz całemi kilometrami, brodząc po kamienistem dnie rzeki. Ciężka i wyczerpująca było to praca, ale w zupełności wynagrodziły ją nam prześliczne widoki górskie, cudowne zamki, zwłaszcza Orawski, no i szalona emocja, jaką przeżywaliśmy przy przebywaniu licznych na tych rzekach wodospadów i zjazdów. Z żalem też pożegnaliśmy Orawę i Wag i powierzyliśmy swe wątłe łodzie potężnie rozlanemu Dunajowi, na który wypłynęliśmy koło Komarna, mając nim do przebycia około 1700 klm.

Zamieniwszy wyczerpujące lawirowanie między kamieniami na równomierną i spokojną pracę wioseł, przecięliśmy, jadąc błękitną wstęgą Dunaju, Węgry, Jugosławję, Bułgarję i Rumunję. Naogół nudna to była jazda, brzegi przeważnie płaskie, monotonne, nic też dziwnego, że z pewnem zadowoleniem ujrzeliśmy na horyzoncie góry, spowite w szare mgły. Było to dla nas urozmaiceniem, wyrwaniem się z dotychczasowej monotonji, ale jednocześnie każdemu z nas serce żywiej bić poczęło. Żelazna Brama! Tyle o niej nasłuchaliśmy się jeszcze w kraju, a potem w czasie drogi, że już z pewnem wyrobionem grozą poszanowaniem oglądaliśmy mały punkcik na mapie, oznaczający to miejsce. Teraz zbliżaliśmy się do niego, a im bliżej tem szybciej, prąd poczyna się zwiększać, Dunaj z dwukilometrowej szerokości zwęża się nagle do 60 metrów i wpadamy w gardziel górską, pędząc z szybkością dotychczas nieosiąganą. Zjazdy za zjazdami, ten 80 kilometrowy przełom Dunaju przez Karpaty południowe wydał się nam zwiększonem w wielkim stopniu wydaniem Orawy czy Wagu. A grozę tego wszystkiego potęgowały chmury i mgły, włóczące się tuż nad nami, ciemne, postrzępione w najfantastyczniejsze kształty. Przejechaliśmy szczęśliwie. Z jednej strony odetchnęliśmy z ulgą i zadowoleniem, mając za sobą najniebezpieczniejszą część drogi, z drugiej zaś strony w duszach naszych zrodził się żal, że tak szybko to minęło, tak było to wspaniałe, piękne a zarazem groźne. I znowu wjechaliśmy na równiny, znowu ta sama nuda, która miała trwać aż do wyjazdu na morze. I jak przed Żelazną Bramą żyliśmy w niepewności tak i teraz ogarnęły nas pewne wątpliwości; wytrzymają kajaki czy też nie, a może okażą się nieprzystosowane do jazdy morzem, a może pogoda jest już nieodpowiednia, przecież jesteśmy spóźnieni aż dwa tygodnie. Wreszcie dojeżdżamy i rzeczywistość rozwiewa nasze wątpliwości, pogoda doskonała, kajaki trzymają się świetnie, rozwijamy tedy żagle i, trzymając się brzegu, jedziemy. W Konstanzy paczka nasza rozbija się: Dziad, Czwartek, Pacykarz i Bogumił jadą do Stambułu okrętem. Kilometr z Czechem jadą dalej kajakiem, aby po przezwyciężeniu wielu naprawdę przeszkód, niewygód, głodówek dojechać do celu 13 września, wzbudzając tam szalony entuzjazm kolonji polskiej i całego społeczeństwa, interesującego się sportem. Przyjęcie, jakie im tam zgotowano, serdeczność i troskliwa opieka wynagrodziły im w zupełności wszelakie przykrości i trudy.

Wycieczka nasza miała charakter nietylko turystyczny, poza chęcią popularyzacji tego niezwykle pięknego i zdrowego sportu mieliśmy cele propagandowe i reprezentacyjne. Mógłby się spytać niejeden sceptyk, cóż to mogła być za propaganda? Nie zadawałby tego pytania, gdyby widział zdumienie ludzi, dowiadujących się, że jedziemy aż z Polski, o której często nawet nie słyszeli, a jeżeli słyszeli to jako o „Ruskiej Polsce“. Wiele czasu trzeba było poświęcić, aby takiemu wytłumaczyć, że ten stan przedwojenny nie istnieje, że żyjemy obecnie w wolnej, wielkiej ojczyźnie. Jeżeli nie wiedzą o Polsce, to cóż dopiero mówić o Wilnie, które umieszczali wszędzie, na Litwie, w Rosji sowieckiej, a tylko nie na właściwem miejscu. Jechaliśmy także, jako przedstawiciele Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. w Wilnie. Po drodze w miastach uniwersyteckich, w Budapeszcie, Belgradzie, Stambule, Sofji i Bukareszcie, nawiązaliśmy stosunki z tamtejszą młodzieżą akademicką, wręczając w imieniu naszej Bratniej Pomocy tamtejszym pokrewnym organizacjom akademickim adresy, albumy i medale pamiątkowe Jubileuszu 350 lecia naszej wszechnicy Batorowej.

Wróciliśmy do kraju, mając to przekonanie, że nie zawiedliśmy zaufania, jakie w nas pokładano, czego dowodem jest list gratulacyjny p. wojewody Raczkiewicza, przesłany na ręce wygi Ak. Klubu Włóczęgów, że mianem „warjata“ żaden sceptyk więcej nas już nie nazwie, a owszem sam przekona się do tego rodzaju niemożliwych rzeczy, wróciliśmy pełni wrażeń z mocnem postanowieniem nie tracenia żadnych wakacyj na siedzenie w mieście, z dorobkiem obfitym: 3000 klm. przejechanych, propagandą turystyki wodnej, propagandą Polski i Wilna, nawiązaniem stosunków z młodzieżą akademicką 5 państw. To chyba dosyć...

B. Z.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

Kraje wiecznych rewolucyj.

Pewien Portugalczyk, zapytany o nowiny z kraju, machnął obojętnie ręką i odpowiedział: „Nic nowego, senor. Rewolucja“.

Istotnie, Portugalja ma tę właściwość, że rewolucje i zamachy stanu są tam na porządku dziennym. Człek zasypia w Lizbonie przy rządzie X. w nocy budzi go strzelanina uliczna, a rano z dodatków nadzwyczajnych się dowiaduje, że nastały już rządy Y. I tak wkółko.

Osobliwe to upodobanie do przewrotów i ruchawek politycznych cechuje również dawne kolonje hiszpańsko-portugalskie w Ameryce Południowej, a mianowicie: Argentynę, Boliwję, Brazylję, Chili, Ekwador, Paragwaj, Peru, Wenezuelę i in. Gazety niemal codzień przynoszą nam wiadomości o marszach wojsk zbuntowanych, obalaniu dyktatorów, egzekucjach, walkach. Prawie jednocześnie wybuchły ruchawki w Peru, Boliwji i Argentynie, zaś ostatnio w Brazylji.

O co tam zasadniczo chodzi? Czy w tych potomkach awanturników hiszpańsko-portugalskich, tych metysach, mulatach i kreolach kipi jedynie gorącą krew południowców, a żądzę wrażeń rozpala podzwrotnikowe słońce, czy też przyczyny ciągłych ruchawek tkwią głębiej? Różnie o tem się mówi i pisze. Według jednych, w wywoływaniu wrzeń i przewrotów maczają palce Stany Zjednoczone Amer. Północnej, w celu wytargowania dogodnych dla siebie koncesyj gospodarczych. Według innych, ferment w południowych republikach amerykańskich wywołała niekorzystna konjunktura ekonomiczna i niemożność przystosowania rozbudowanego w czasie wielkiej wojny na olbrzymią skalę aparatu gospodarczego tych krajów do obecnej sytuacji na rynkach światowych. Jak tam jest w istocie, trudno o tem narazie sądzić. Stoimy za blisko tych zdarzeń, brak nam perspektywy dziejowej, niezbędnej dla urobienia sobie możliwie pełnego i objektywnego poglądu na ich przyczyny, przebieg i cele. Niepodobna też orzec, czy mamy w tym wypadku do czynienia jedynie z kolejnym objawem tego charakterystycznego upodobania do ruchawek, czy też chodzi tu o przyczyny istotniejsze. Może wszystko razem: i południowy temperament, i wuj Sam, i konjunktury ekonomiczne, i tradycje złożyły się na dzisiejszy „kocioł południowo-amerykański“. Nie przesądzajmy sprawy. Niech zresztą głowią się nad tem ekonomiści i politycy zawodowi.

W skład federacji łacińskich republik Ameryki Południowej wchodzą zarówno państwa — liliputy, jak też kraje — olbrzymy. Taki np. Paragwaj rozciąga się na powierzchni zaledwie 53 tys. klm. kw. i liczy tylko 1 miljon ludności, podczas gdy np. taka Brazylja obejmuje $8^1/_2$ milj. km. kw. (przeszło 30 razy tyle co Polska) i liczy zgórą 30 milj. ludności. Obszar i ludność pozostałych republik związkowych przedstawia się kolejno jak następuje: Urugwaj (187 tys. km. kw., $1^1/_2$ milj. ludn.), Ekwador (przeszło 400 tys. km. kw., $2^1/_2$ milj. ludn.), Chili (750 tys. km. kw., 4 milj. ludn.), Wenezuela (942 tys. km. kw., $2^1/_2$ m. ludn.), Boliwja ($1^1/_2$ m. km. kw., ok. 3 m. ludn.), Peru (ok. $1^1/_2$ m. km. kw., przeszło 7 m. ludn.) i Argentyna (ok. 3 m. km. kw., ok. 9 m. ludn.). Widzimy więc, że różnice w obszarze i zaludnieniu są znaczne. Niewiele się natomiast wszystkie te kraje różnią od siebie, jeżeli chodzi o bogactwa gospodarcze. Wszystkie bez wyjątku są bogate. Są to krainy bez przesady mlekiem i miodem, a właściwie złotem i srebrem płynące. Obok kopalni tych cennych kruszców, mamy tu kopalnie ołowiu, miedzi i żelaza, mamy olbrzymie złoża guana (saletra chilijska). Na pampasach Argentyny, Paragwaju i Urugwaju pasą się niezliczone stada bydła, dostarczając skór, mięsa i wełny. W podzwrotnikowych lasach Brazylji, Ekwadoru, Wenezueli i Kolumbji rosną cenne gatunki drzew i ziół lekarskich. Obszerne plantacje produkują kawę, ryż, bawełnę, tytoń, trzcinę cukrową, kakao. Eksportuje się poza tem zboże, kauczuk, pomarańcze, len, barwniki etc etc. Niedarmo złotodajne, przysłowiowe Peru i Wenezuela mają w swych herbach państwowych rogi obfitości i niedarmo powstała — w odniesieniu do tych krajów — legenda o Eldorado. W tej błogosławionej ziemi drzemią miljardy. Cóż, kiedy Amerykanie południowi wolą brać się za czuby, a intratne koncesje oddawać Amerykanom północnym, przedsiębiorczym Yankesom.

Nawet pod względem fonetycznym mają republiki łacińskie Amer. Południ. duży urok. Argentyna... Wenezuela... Rio-de-Janeiro... Czyż to nie dźwięcznie brzmi?

Niestety, nawet na słońcu są plamy. Ma więc i Ameryka Południowa swą „Schattenseite“. Oto do tamtejszych portów kieruje się głównie „eksport“ żywego towaru z innych części świata. Ameryka Południowa jest tym szczęśliwym kontynentem, który wykazuje znacznie mniejszą liczbę kobiet, niż mężczyzn. Z wrodzoną sobie lekkomyślnością stara się więc brak ten powetować i sprowadza — rzecz prosta nieoficjalnie — przedstawicielki płci pięknej z zagranicy. Skoro notabene uwzględnimy tropikalny temperament tamtejszych „gauchosów“, plantatorów i mniej lub więcej „kolorowych“ tubylców, z łatwością zrozumiemy, dlaczego lupanary Buenos-Ayres, Rio-de-Janeiro, Montevideo, Santiago, Caracas i in. prosperują, a Liga Narodów daremnie nad kwestją ochrony kobiety się głowi. Tem niemniej Argentynie, pod której modrem niebem haniebny proceder głównie się uprawia, zaszczytu wcale to nie przynosi.

Nieprędko jeszcze dziewicze obszary Ameryki Południowej zostaną należycie wyzyskane. Na olbrzymich terenach mieszka stosunkowo nieliczna ludność. W związku z tem, perspektywy dla imigracji obcokrajowców byłyby nader pomyślne, gdyby nie trudności natury klimatycznej. Klimat Brazylji jest np. dla białych zabójczy. Przecież do sąsiadującej z Brazylją Guyany deportuje rząd francuski przestępców, na których zdrowiu i życiu mało już społeczeństwu zależy. Tutaj to znajduje się osławiona Cayenna, a właściwie gehenna więźniów. Tutaj też, niedaleko brzegu, widnieje głośna Czarcia wyspa, gdzie m. in. odsiadywał karę słynny Dreyfuss. Piekło to prawdziwe. Paru lat pobytu w tych okolicach wystarczy, by z tryskającego zdrowiem młodzieńca uczynić schorzałego inwalidę.

Nic więc dziwnego, że emigracja z Europy kieruje się więcej na południe. Emigranci polscy jadą np. głównie do Parany, gdzie klimat jest zupełnie sprzyjający, jak na to zresztą wskazują nawet nazwy miejscowości (Buenos-Ayres znaczy: dobre powietrze).

J.

—oo—

Nad zgliszczami „R. 101".

(Korespondencja własna).

Beauvais, w październiku 1930 r.

W pierwszej zaraz chwili, uderzony wiadomością o strasznej, największej dotąd katastrofie lotniczej sterowca angielskiego, przypomniałem sobie smutny los wszystkich przedwojennych zeppelinów. Budował je uparty starzec, graf Zeppelin, poto, aby w kilka tygodni swego żywota stać się mogły łupem burz i wichrów. Mimo to tak zdołał natchnąć wiarą w swą ideę cały naród niemiecki, że w całym kraju przeprowadzano specjalne składki na budowę nowych zeppelinów. Pamiętam, że podczas jednej z moich podróży przed wojną do Niemiec sam zmuszony zostałem przez jednego z patrjotów do złożenia ofiary na „cygaro", jak popularnie nazywano zeppeliny. Nigdy jednak nie wierzyłem w przyszłość sterowców sztywnych i podzielałem zdanie przeciwników starego grafa.

Wojna przyniosła niesłychany postęp w technice budowy statków powietrznych i poprawiła opłakany dotąd los zeppelinów. Giął się i kurczył pod ich pociskami Londyn i uwierzył po wojnie w przyszłość „cygar". Początek serji angielskich sztywnych sterowców dał nieduży „R-100". Po tej próbie wypuszczono olbrzyma „R-101", ostatni wyraz techniki. Już pierwsza jego podróż ponad Atlantykiem do Kanady odbyła się w tak ciężkich warunkach, że sterowiec musiał zaniechać przewidzianej wizyty w Stanach Zjednoczonych, z powodu licznych uszkodzeń. Wczorajsza katastrofa zadała śmiertelny cios idei sterowców.

Cała Francja jest pod przygnębiającem wrażeniem strasznej katastrofy. Wielkie wędrówki ludu odbywają się do Beauvais nietylko z pobliskiego Paryża, ale i z dalszych okolic.

Wsiadam do pociągu i jadę również obejrzeć resztki „R-101", przekonany, że drugi raz w życiu nie zobaczę czegoś podobnego. Pociąg przepełniony. Konwersacja toczy się jedynie na temat katastrofy. Jakiś starszy pan, może wyższy urzędnik ministerstwa lotnictwa, wyraża kategorycznie swe zdanie:

— Jedna Francja nie dała się złudzić rzekomym sukcesom zeppelinów. My skierowaliśmy cały nasz wysiłek na konstrukcję samolotów i dzięki temu zajęliśmy w lotnictwie pierwsze miejsce w świecie.

Przed dworcem w Beauvais szereg aut, nietylko taksówek, ale i przygodnych, oczekuje na przybyłych. Robią dziś doskonałe interesy. Drugi szereg stoi — zwierza mi się szofer — na lotnisku. Od wczoraj zlatują na tutejsze lotnisko liczne samoloty. Stoi ich stale po 15 na niewielkiem lotnisku. Podobno ma dziś przylecieć książę Walji.

Jedziemy na miejsce katastrofy pod Allonne. Niedaleko. Jakieś 2 km. od Beauvais. Dojeżdżamy do stóp niewielkiego wzgórza i nagle spostrzegam dokładnie cały szkielet „cygara". Dolna część zgnieciona, motory do połowy zaryte w ziemi, ale górna część zachowała doskonale swój podłużny kształt. Nawet detaliczna konstrukcja steru pionowego widoczna jest wyraźnie. Tylko tam, gdzie były ogniska pożaru, przy zbiornikach benzyny i oliwy, konstrukcja żelazna jest przeżarta przez ogień, pogięta.

Wśród zgliszcza uwijają się strażacy, żołnierze, dziennikarze, fotografowie, przedstawiciele władz. Tu i tam grupy osób. Zaczynam węszyć. Dopadam jednej z nich — nic ciekawego. Pędzę do następnej, wreszcie do trzeciej i trafiam dobrze. Jeden z mieszkańców Beauvais, p. Fauqueux, opowiada zebranym wokół niego dziennikarzom w jaki sposób był prawie naocznym świadkiem katastrofy w ciemną noc deszczową.

— ...zbudzony łoskotem kilku motorów wypadłem przed dom. Nagle uderzyła mnie taka jasność, że fasada naszej katedry ukazała się przed memi oczyma, jak w biały dzień. Nie namyślając się wiele wskoczyłem do mojej 5-konki i w chwilę później byłem już na miejscu katastrofy. Wyjeżdżając z bramy posłyszałem głośną eksplozję, później drugą, słabszą. Nie mogłem podjechać bliżej, jak na sto metrów. Upał był niemożliwy. Nagle podszedł do mnie jakiś mężczyzna i poprosił o ogień do papierosa. Był to radjotelegrafista Disley, jeden z 7-miu ludzi, którzy wyszli z katastrofy z życiem, choć z silnemi poparzeniami. (Uratowanych było ośmiu, lecz jeden zmarł w szpitalu). Zapaliwszy papierosa Disley opowiedział mi, że sterowiec leciał na słabej wysokości i natrafiwszy prawdopodobnie na próżnię w powietrzu, opadł i rozbił się u stóp wzgórza.

— Byłem pierwszym na miejscu katastrofy — ciągnął dalej p. Fauqueux — i po mnie dopiero zjeżdżać zaczęły auta z przedstawicielami władz i obywateli miasta. Co do mnie, wróciłem pośpiesznie do Beauvais i otrzymawszy w kilka minut połączenie z Londynem, podałem wiadomość o katastrofie do Air Departament.

Skończył i natychmiast grupa dziennikarzy rozleciała się na wszystkie strony w poszukiwaniu innych świadków katastrofy.

Patrzyłem niemo na wysiłki ratowników, którzy daremnie poszukiwali ostatnich trzech ofiar katastrofy. Czy pożar strawił doszczętnie ich ciała? Czy leżą zmiażdżeni pod motorami? Nie można ich odnaleźć.

Wszędzie kręcą się Anglicy, notując skrzętnie na bloczkach.

Warcam do Beauvais i udaję się do sali, gdzie spoczywają zwęglone zwłoki ofiar. I tu tłumy ludzi. I tu Anglicy, którzy mają rozpoznawać ciała? Po czem? Czarne, nagie, odarte ze skóry, czem różnią się między sobą? U stóp każdej ofiary złożono w trumnie to, co znaleziono w pobliżu. Może to ułatwi rozpoznanie zwłok.

Gdzie są zwłoki lorda Thompsona? Oto trumna Nr. 47. U stóp strasznie zeszpeconych zwłok leżą tylko szczątki monokla. Lord Thompson nosił monokl. Ale czy można twierdzić, że to są właśnie szczątki lorda? Gdzie są zwłoki sir Seftona Branckera, dyrektora departamentu lotnictwa cywilnego? I on nosił monokl.

Opuszczam salę pod niezwykle przykrem wrażeniem. I teraz dopiero spostrzegam, że ulice cichego Beauvais okryły się żałobą. Wszędzie czarne chorągwie, lub państwowe opuszczone do połowy masztu. A miał to być dzień lokalnego święta starego miasta.

L. K-ski.

RIEPIN.

W „Gazecie Polskiej" znany krytyk artystyczny i historyk sztuki p. Mieczysław Treter zamieścił obszerne wspomnienie pośmiertne o Riepinie, znakomitym malarzu rosyjskim, niedawno zmarłym w Finlandji. Pozwalamy sobie przedrukować z pewnemi skrótami tę charakterystykę wielkiego malarza o sławie wszechświatowej, skreśloną piórem wytrawnego znawcy przedmiotu.

Eljasz Riepin, jeden z największych malarzy rosyjskich przedrewolucyjnej doby, zmarł świeżo w Finlandji, w Helsingforsie, w 86 roku życia.

Od czasu, kiedy w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku Riepin wystąpił na szerszą widownię rosyjskiego życia artystycznego — imię jego stało się rozgłośne w całym świecie.

Mało kto znał wtedy bliżej rosyjską sztukę — o Riepinie jednak słyszał każdy a reprodukcje niektórych jego słynnych kompozycyj zamieszczały czasopisma nietylko Europy ale i Ameryki.

Młodość tego wybitnego artysty, pur sang malarza, przypadła właśnie na ten okres czasu, kiedy w społeczeństwie rosyjskiem zaczęły się przejawiać nowe prądy, nowe kierunki, kiedy nowe socjalne a nawet i artystyczne przekonania zaczęły sobie torować drogę do najszerszych sfer ówczesnej inteligencji. Głównie pod wpływem rosyjskiej literatury, która też sprawiła, że tak właśnie a nie inaczej, zaczęła się kształtować nowa fizjonomja rosyjskiego malarstwa.

Urodzony 25 lipca 1844 roku w Czugujewie pod Charkowem, Ilja Efimowicz Riepin, jako syn niezamożnego oficera, nie zaznał w zaraniu swej młodości dostatku; uczył się najpierw w szkółce wiejskiej, prowadzonej przez jego matkę, a naukę swą dopełnił potem u zakrystjana miejscowej cerkiewki. Jak na przyszłego twórcę — było to bardzo niewiele, a ten brak gruntowniejszej nauki za lat młodocianych wywarł potem wpływ na całą jego malarską działalność, na jego indywidualność artystyczną.

Krótki czas, spędzony następnie w szkole wojskowej, w której młody Riepin był do swego 13 roku życia, mało oczywiście zaważył na szali, jeśli idzie o jego rozwój intelektualny. Bardziej przydały się Riepinowi trzy lata nauki i praktyki, jakie spędził u jakiegoś minorum gentium malarza religijnych obrazów; zapoznał się z techniką malarską, zaczął sam zarabiać na życie, w rezultacie zaś zyskał możność wyjazdu do Petersburga, do tamtejszej akademji, gdzie też studjował lat sześć. Za szkolną kompozycję namalowaną w r. 1871 p. t. „Wskrzeszenie córki Jairy" otrzymał Riepin medal akademicki i stypendjum na kilkuletni pobyt zagranicą dla dalszych studjów artystycznych.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą i charakterystyczną, że ani Paryż ani Rzym nie wywarły na młodego rosyjskiego artystę żadnego właściwie głębszego wpływu. Raczej przeciwnie: pobyt na obczyźnie spotęgował w nim przywiązanie do własnego kraju, tęsknotę za nim.

Nie wyzyskawszy swego stypendjum do końca, wraca do Rosji, gdzie po wystawieniu w r. 1873 słynnego obrazu p. t. „Burłaki nad Wołgą" zdobywa sobie ogromny artystyczny sukces i wysuwa się na czoło ówczesnych rosyjskich malarzy.

Niezrównana galerja typów! beznadziejny, głęboki smutek, tragizm ludzkiego istnienia, jaki artysta zdołał czysto malarskiemi środkami uwidocznić w tej pospolitej scenie z dawnego rosyjskiego życia nieszczęsnych nadwołżańskich niewolników — stał się swojego rodzaju rewelacją, a zarazem najlepszym, plastycznym wykładnikiem ideowych haseł, jakie w owych czasach zaczęły rozświetlać mglisty i zachmurzony firmament rosyjskiej umysłowości.

Dla tem lepszego zrozumienia, czem był wtedy obraz Riepina p. t. „Burłak", czem niektóre inne jego kompozycje, jak je ówcześnie ludzie, zwłaszcza artyści, chociaż niektórzy oni sami, przyjmowali, należy sobie przypomnieć kilka drobnych z pozoru faktów, które dla późniejszego rozwoju rosyjskiego malarstwa miały nader doniosłe znaczenie.

Oto w r. 1863, trzynastu studentów rosyjskiej Akademji, dopuszczonych do konkursu (nagrodę stanowił złoty medal i Prix de Rome) — „buntuje się", odrzuca zadany im konkursowy temat „Bóg Odyn w Walhalli" i opuszcza akademicką uczelnię, zakładając coś w rodzaju artystycznej spółdzielni (Chudoż. Artiel).

Grupie tej przewodził starszy od Riepina o 7 lat malarz, Iwan Mikołajewicz Kramskoj (1837—1887), który stał się ideowym wyrazicielem nowego, społecznego kierunku w sztuce („narodniczestwo").

Wystąpienie owych trzynastu akademickich „buntowszczyków", którzy w odważny sposób wypowiedzieli nieubłaganą walkę akademickiej martwocie i rutynie — wydało w niespełna dziesięć lat potem niezmiernie cenny owoc w postaci „Towarzystwa Wystaw Wędrownych" („Towariszczestwo Pieredwiżnych Wystawok"), którego działalność, rozpoczęta pierwszą wystawą w r. 1871, zmieniła następnie do gruntu fizjonomję malarstwa rosyjskiego drugiej połowy XIX wieku i aż do powstania w r. 1898 „Mira Iskusstwa" stanowiła najszczerszy i typowy wyraz rosyjskiej duszy w dziedzinie sztuk plastycznych.

Czyż dziwna, że Riepin, artysta wybitnie impulsywny, człowiek głęboko związany z ziemią rosyjską, przystał chętnie do tej właśnie grupy „Pieredwiżników"?

Jeszcze w 1916 roku, w 44 wystawie tego związku, brał Riepin udział, wystawiając pięć obrazów, m. in. batalistyczną kompozycję: „W ataku na bagnety" oraz kilka portretów.

Po wybuchu rewolucji, po utrwaleniu się w Rosji sowieckiego regime'u, Riepin nie miał tam co robić. Wyemigrował z kraju, znalazł przytułek w gościnnej Finlandji.

Jako indywidualność artystyczna, nie przedstawiał Riepin bynajmniej jedonlitego typu.

Brak głębszego wykształcenia odbił się niekorzystnie na poziomie kultury artystycznej tego wielkiego malarza. Riepin potrafił np. szczerze zachwycać się współczesną rzeźbą nagrobkową — a wiadomo, że te cudactwa, zwłaszcza z lat 1870—1900, stanowią wprost synonim złego smaku, zaniku poczucia rzeźbiarskiej formy i istoty tej sztuki.

Kto widział cmentarze w Medjolanie i w Genewie — ten nie zapomni nigdy tych marmurowych straszydeł!

Prócz wielkiej rozbieżności w poglądach estetycznych, Riepin przejawiał dziwną chwiejność sądu, a nawet upodobań.

Autor studjów o sztuce rosyjskiej M. E. Radłow, w książce swej p. t. „Od Riepina do Grigorjewa" (Petersburg 1923), wykazuje cały szereg trudnych do pogodzenia sprzeczności u tego artysty.

I tak, Riepin równocześnie, gardząc akademickiem malarstwem, mógł się zachwycać obrazikami Briułłowa; będąc niejako ideowym przeciwnikiem akademji, wchodzi do niej w r. 1892, po jej zreformowaniu coprawda, jako jej profesor, sprzyjając młodym nowatorom, modernistom, wykpiwa dekadentyzm; będąc faktycznym wyznawcą poglądów Kramskoja (społeczno-utylitarna tendencja w sztuce), kokietuje z hasłem „l'art pour l'art".

Wszystkie te sprzeczności jednak znajdują swe wytłumaczenie w psychicznej organizacji Riepina, jako człowieka i artysty.

Był on urodzonym malarzem, który kieruje się jedynie swym własnym impulsem, człowiekiem, w którym strona emocjonalna zapanowała zupełnie nad intelektem.

Były mu obce wszelkie teorje; ulegał nadewszystko własnemu swojemu temperamentowi o specyficznie malarskich cechach. Był świetnym, ale często nierównym, malarzem; mało zaś dbał o kompozycję, o wirtuozowską formę, o racjonalną konstrukcję obrazu. Zadziwiał za to jako mistrz silnej i dosadnej psychologicznej charakterystyki, jako malarz-realista o zdumiewającej wprost potędze wyrazu.

Podobno niezmierna groza ogarniała widzów, kiedy ujrzeli w r. 1885 słynny obraz Riepina, przedstawiający „Iwana Groźnego i jego syna" (scena z 1581 r.) — a omdlałe kobiety wynoszono z sali!...

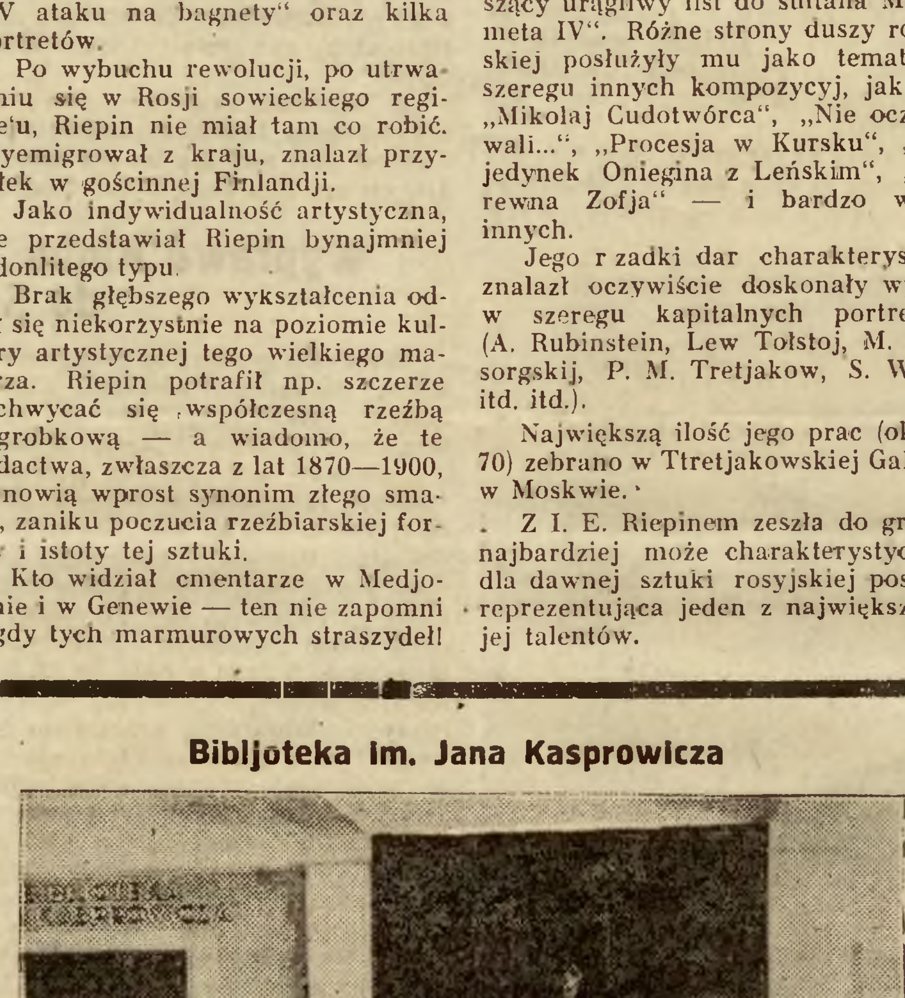
Koncertowym popisem jego przepysznego temperamentu jest znany powszechnie jego obraz (ukończony w 1891 r.): „Kozacy zaporożcy piszący urągliwy list do sułtana Mahometa IV". Różne strony duszy rosyjskiej posłużyły mu jako temat do szeregu innych kompozycyj, jak np. „Mikołaj Cudotwórca", „Nie oczekiwali...", „Procesja w Kursku", „Pojedynek Oniegina z Leńskim", „Carewna Zofja" — i bardzo wiele innych.

Jego rzadki dar charakterystyki znalazł oczywiście doskonały wyraz w szeregu kapitalnych portretów (A. Rubinstein, Lew Tołstoj, M. Musorgskij, P. M. Tretjakow, S. Witte itd. itd.).

Największą ilość jego prac (około 70) zebrano w Ttretjakowskiej Galerji w Moskwie.

Z I. E. Riepinem zeszła do grobu najbardziej może charakterystyczna dla dawnej sztuki rosyjskiej postać, reprezentująca jeden z największych jej talentów.

Bibljoteka im. Jana Kasprowicza



została otwarta w Muzeum Miejskiem w Poznaniu w dniu 9-X r. b. Bibljoteka ta została oddana miastu przez rodzinę zmarłego poety i umieszczona w sali, która jest rekonstrukcją pracowni Jana Kasprowicza na Harendzie w Zakopanem. Zdjęcie przedstawia grupę uczestników otwarcia bibljoteki z p. prezyd. miasta Poznania Ratajskim, obok którego stoją: po lewej stronie — siostra poety, p. Rolinadowa, wdowa po Janie Kasprowiczu, oraz córki pp. Małaczyńska i Jarocka — po prawej stronie: brat poety, p. Józef Kasprowicz i kierownik Muzeum, dyr. Zaleski.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Polsko-łotewska konferencja graniczna.

W rejonie odcinka granicznego Turmonty w dniach najbliższych odbędzie się polsko-łotewska konferencja graniczna. Celem narad będzie uregulowanie sprawy wydawania przez obie strony przepustek granicznych.

Łotwa wydaje przestępców kryminalnych.

Przedwczoraj na odcinku granicznym Turmonty władze łotewskie wydały Polsce, zbiegłych z Warszawy dwóch przestępców kryminalnych Aeksandra Kowalskiego i Zygmunta Bergesowskiego.

Zastrzelenie dywersanta.

W rejonie odcinka granicznego Domaniewicze koło Dzisny, lustrujący nocą pas pograniczny patrol K. O. P-u napotkał jakiegoś osobnika, który usiłował przejść na terytorjum sowieckie. Na widok żołnierzy osobnik ów rzucił się do ucieczki zlekceważywszy kilkakrotne wezwanie do zatrzymania się. Wówczas za uciekającym dano kilka strzałów. Jedną z kul zbieg został zabity na miejscu.

Jak wyjaśniło przeprowadzone dochodzenie zabitym okazał się Okół-Michno znany dywersant i bandyta.

Olbrzymi pożar w pow. pińskim.

PIŃSK. 11.X. (Pat.) Dnia 9 b. m. wybuchł pożar we wsi Łasik, pow. piński. Pożar zniszczył 54 domy mieszkalne, 22 stodoły, 44 spichrze z plonami tegorocznemi, 13 obór, 41 chlewów z inwentarzem i nadto 10 innych zabudowań gospodarczych. Straty wynoszą powyżej 160 tysięcy.

Echa pracy społeczno-oświatowej w gminie turgielskiej.

TURGIELE

Już dawno mieszkańcy m. Turgiele uświadamiali sobie potrzebę pracy kulturalno-oświatowej — niesprzyjające jednak miejscowe warunki utrudniały planowe i ciągłe prowadzenie tych prac. Największą przeszkodę stanowił brak odpowiedniego lokalu ze stałą sceną, gdzieby mogły odbywać się przedstawienia amatorskie, odczyty, zebrania towarzyskie, akademje i uroczyste obchody, wreszcie gdzieby można było w miłej atmosferze poczytać dobrą książkę, czasopismo i t. p. I oto wyszła zdrowa inicjatywa z miejscowego Oddziału Ochotniczej Straży Pożarnej na czele z byłym nauczycielem tamtejszej szkoły powszechnej p. Tarczyńskim Ignacym. W stosunkowo niedługim czasie Straż Pożarna przy pomocy samorządu gminy turgielskiej, T-wa Ubezp. od Ognia i dosyć wydatnej pomocy miejscowego społeczeństwa zbudowała z pustaków na specjalnie zakupionym kawałku ziemi Szopę Strażacką — Dom Ludowy ze stałą scenką. Budynek ten jest na ukończeniu i prawdopodobnie już w najbliższych miesiącach będzie mógł służyć nietylko dzielnym strażakom na pomieszczenie ich narzędzi ale i ogółowi mieszkańców Turgiel i najbliższej okolicy jako miejsce, gdzie będą mogli zaspokoić swoje potrzeby kulturalno-oświatowe.



„Szopa Straży Pożarnej — Dom Ludowy" w Turgielach (pow. wil.-trocki).

Powyższe poruszyłem w prasie jao inicjatywę godną naśladowania szczególniej w miejscowych warunkach, gdzie o budowaniu specjalnych Domów Ludowych z powodu trudnych warunków gospodarczych naszych samorządów narazie nie może być mowy.

Całkowity koszt budowy wspomnianej szopy strażackiej — Domu Ludowego z kawałkiem ziemi nie przekroczy 2500 zł.



Drewniany kościołek parafjalny w Taboryszkach, gm. turgielskiej.

TABORYSZKI

W Taboryszkach, gminy turgielskiej jeszcze w ubiegłym roku szkolnym praca oświatowa pozaszkolna poczyniła poważne kroki naprzód. Był tutaj prowadzony ogólnokształcący kurs dla dorosłych przez miejscowe siły nauczycielskie pp. Białasa St. i Kurkulównę J. Młodzież pozaszkolna tak się wyrobiła społecznie na kursie i w organizacjach, że na zakończenie tego kursu mogła wystąpić publicznie z samodzielnie opracowanemi referatami — nawiasem mówiąc zupełnie udatnemi. Istnieje tutaj organizacja Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej pod opieką miejscowego ks. proboszcza Wołk-Karaczewskiego, prawdziwego przyjaciela młodzieży. Z rozpoczynającym się okresem jesiennym i zimowym prawdopodobnie powstaną placówki oświatowe, które jak i w latach ubiegłych będą przyczyniać się do podniesienia poziomu kulturalnego ludności.

Edw. Aluchna.

SŁOBODA

Dnia 5 b. m. w szkole powszechnej w Słobodzie, gminy turgielskiej licznie zebrała się młodzież pozaszkolna, zorganizowana w Kole Młodzieży Wiejskiej i wespół z kierownikiem szkoły p. Anielskim J., jego współpracowniczką p. Gizianką W. oraz przybyłym z Wilna instruktorem oświaty pozaszkolnej omówiła plan pracy pozaszkolnej w Kole. Postanowiono wynająć lokal pod świetlicę, która zostanie uruchomiona z dniem 1-go listopada r. b. Obecnie młodzież pozaszkolna w Słobodzie zajęta jest końcowemi pracami gospodarczemi w polu, a jedyine w niedziele i święta poświęca wolny czas na rozrywki ulturalne jak sport, korzystając z zainstalowanej przy szkole powszechnej piłki siatkówki i koszykówki.

—oo—

WIAZYŃ

Obserwując ostatnie wiece protestacyjne przeciwko wystąpieniom ministra niemieckiego Treviranusa doszedłem do wniosku, że duch patrjotyzmu jest może potężniejszy tu na naszych ziemiach niż w głębi Polski. Aby ten fakt skonstatować, trzeba okazji, lub wydarzenia politycznego, które posłuży za szalę do oceny uczuć patrjotycznych i narodowych.

W prasie miejscowej głośnem echem odbiły się z najzapadlejszych miejscowości wiece i akademje protestacyjne przeciw Niemcom, organizowane przez Zarządy Związku Strzeleckiego, tej najpotężniejszej dziś organizacji tu na kresach. Skonstatowałem, że Związek Strzelecki lepiej potrafi zdobyć zaufanie miejscowej ludności, niż inne organizacje, bądź swoją ideologją, bądź śmiałą i zdecydowaną inicjatywą.

Wiazyń mała i głucha mieścina, leżąca we wschodnio-południowej części powiatu wilejskiego była widownią w dniu 5 października r. b. nielada ożywionego ruchu. Oddziały Strzeleckie, Straż Ogniowa, dziatwa szolna ze sztandarami wszystko to przemaszerowało sprężystym i pewnym krokiem ulicami miasteczka do cerkwi na nabożeństwo (kościoła bowiem niema).

O godzinie 13-ej na placu rynkowym odbył się zgromadzony przez Zarząd Strzelca miejscowego instruktora P. W. i W. F. Stanisława Czaplarskiego wiec, który zgromadził około 300 osób okolicznej ludności.

Podniosłe okolicznościowe przemówienia wygłosili pp. Jan Karbowniczek, Józef Cholewiński i Stanisław Czaplarski. Przemówienia potrafiły tak pobudzić uczucia zebranej ludności, że odrazu zniknęły różnice narodowościowe, Polak, Białorusin, Żyd, każdy wydawał złowrogi pomruk przeciw zachłanności niemieckiej.

Po przemówieniach wzniesiono entuzjastyczny okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego i Prezydenta Rzplitej Polskiej oraz odśpiewano Rotę.

Za pomoc w organizowaniu tego protestu i uświadomieniu dziatwy szkolnej należy się uznanie kierownikowi szkoły p. Janowi Karbowniczkowi oraz nauczycielkom pp. Marji Starcównie i J. Tatuńczakównie.

Obecny.

MIELEGJANY

+ **Rozwój spółdzielczości u nas.** W dniu 5-go października r. b. staraniem miejscowych organizacyj społecznych: Spółdzielni Spożywców, Kasy Stefczyka i Spółdzielni Mleczarskiej, obchodzono tu „Dzień Spółdzielczości". Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kościele parafjalnym, poczem o godz. 14-ej, w sali szkoły powszechnej, prezes Kasy Stefczyka p. Malinowski, zagaił odczyt na temat: „Znaczenie Dnia Spółdzielczości i rola spółdzielczości na wsi", który następnie wygłoszony został przez przedstawiciela Związku Sp. Sp. „Społem" w Warszawie, p. Jana Małko, w obecności licznie przybyłych członków Spółdzielni i sympatyków.

Po odczycie, na zaproszenie zarządu Spółdzielni Spożywców, wszyscy niemal obecni udali się na zwiedzenie tej Spółdzielni, w jej własnym domu, przy placu rynkowym.

Przy szczelnie zapełnionym dość obszernym lokalu sklepu, władze Spółdzielni skromnie podejmowały zwiedzających łakociami, wytwarzanemi przez fabrykę spółdzielczą „Społem". Jednocześnie zapoznano obecnych z rozwojem Spółdzielni, który jest godzien podziwu. W roku 1923, podczas kryzysu walutowego, Spółdzielnia posiadała własnych funduszów... z. 14 gr. 50, dziś, po 6 latach żmudnej pracy, fundusze własne stanowią zł. 9.310.— (w tem: fund. udz. 4.250.— i społeczn. 5.060.—). Kosztem zł. 7.000.— w r. b. wykończono dom, w którym mieszczą się: sklep, skład i biuro. Obrót roczny z utargów w 1929 r. stanowił zł. 106.000.— (r. poprz. 67.600), przy czystej nadwyżce zł. 3.010.—. Za ostatnie lata Spółdzielnia zaoszczędziła dla 160 swoich członów ponad 4.000 zł., które w formie zwrotów nadebranego od ich zakupów im wypłaciła. W sezonie posiewu żyta w r. b. Spółdzielnia sprowadziła 10 wagonów nawozów sztucznych.

Słabą stroną działalności Spółdzielni jest zanik akcji społeczno-wychowawczej i propagandowej, co należy tłumaczyć dotychczasowym brakiem ludzi przygotowanych do tej pracy, to też w ruchu członków od kilku lat panuje martwota.

Jest jednak nadzieja, że wobec coraz większego zainteresowania spółdzielczością ze strony miejscowego nauczycielstwa, przyjdzie ono z pomocą w tej akcji, a niezowadnie należny rozwój organizacyjny placówki będzie zapewniony obok z pomyślną gospodarką.

Jako dowód znaczenia propagandy spółdzielczej, którą w tym dniu zapoczątkowano, należy przytoczyć fakt zapisania się na członków S-ki 7 obywateli z grona biorących udział w zwiedzaniu Spółdzielni.

Mimo woli naprasza się chęć szczerego uznania pożytecznej pracy Zarządu i Rady Nadzorczej S-ki w osobach: pp. P. Miakisza, St. Maczana i J. Bojaruńca.

j. m.

DUKSZTY

+ **Poświęcenie kaplicy.** Onegdaj odbyła się w Dukształch uroczystość poświęcenia nowowybudowanej kaplicy. W uroczystości poświęcenia udział wzięło całe miejscowe społeczeństwo katolickie oraz przedstawiciele władz.

KOŁTYNIANY

+ **Pożar lasu.** W rejonie Kołtynian na terenie pow. święciańskiego wybuchł pożar lasu. Pastwą ognia padło 15 ha lasu.

Przyczyną pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Ruch przedwyborczy.



Sprawdzanie obecności na listach wyborczych.

Akcja przedwyborcza w Wilnie i Wileńszczyźnie.

Związek teatrów świetlnych za B. B. W. R.

Zarząd Polskiego Zrzeszenia Teatrów Świetlnych województwa wileńskiego solidaryzując się z memorjałem Stowarzyszenia Właścicieli Teatrów Świetlnych województw: białostockiego, poleskiego, nowogródzkiego i wołyńskiego, uzasadniającym konieczność skoordynowania akcji teatrów świetlnych, jako doniosłego czynnika propagandowego w celu poparcia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, powiadomił oficjalnie Wileński Wojewódzki Komitet Wyborczy B. B. W. R. o swym akcesie i gotowości współdziałania.

Rozwój Kół BBWR na wsiach.

Sekretarjat Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego BBWR otrzymuje codziennie mnóstwo listów powiadamiających o rozwoju akcji BBWR na prowincji. We wszystkich znaczniejszych ośrodkach niezależnie od Komitetów Gminnych BBWR powstają Koła lokalne, obejmujące doniosłe role komórek organizacyjnych.

Na terenie np. pow. oszmiańskiego, powstało jeszcze w dn. 28 ub. m. Koło BBWR we wsi Cieleżyszki gm. polańskiej. Prezesem Koła został wybrany p. Jan Łokuciewski, sekretarzem Sylwester Kumanowicz, zastępcą prezesa Witold Konolibic, zaś zastępcą sekretarza Franciszek Falewicz. Koło to rozwinęło bardzo żywą akcję propagandową.

Dnia 5 b. m. odbyło się bardzo liczne zebranie we wsi Słobodzie gm. kucewickiej tegoż powiatu.

Zebranie zagaił p. Zenon Rodziewicz wyjaśniając cele i zadania BBWR. Po dyskusji zebrani jednogłośnie postanowili zorganizować Koło BBWR. W skład zarządu weszli: jako prezes—p. Grzegorz Szunski, oraz p.p. Tymoteusz Gawryjenko, Antoni Fiedorowicz i Jan Iwjew.

W uchwalonej rezolucji zebrani złożyli hołd Pierwszemu Obywatelowi Państwa, Panu Prezydentowi Mościckiemu i Budowniczemu Państwa, Marszałkowi Piłsudskiemu, oświadczając jednocześnie, że starowiercy skupieni we wsiach Słobodzie, Malimówce i Węglach, zgodnie pójdą do wyborów w szeregach oddanych Wodzowi Narodu.

Akcja BBWR. w Oszmianie.

Hołd oficerów rezerwy dla Marszałka Piłsudskiego.

Dnia 10 b. m. odbyło się liczne zebranie członków Związku Oficerów Rezerwy w Oszmianie. Zarząd Powiatowy Związku, stwierdziwszy jednomyślność swych członków w związku z koniecznością poparcia akcji na rzecz BBWR., zadeklarował swą współpracę z BBWR. wysyłając jednocześnie depeszę hołdowniczą do Marszałka Piłsudskiego, zapewniając, że oficerowie rezerwy stoją wiernie przy swym Komendancie i są gotowi do spełnienia wszystkich Jego rozkazów.

W tymże dniu odbyło się analogiczne zebranie b. wojskowych powiatu oszmiańskiego, które również zakończyło się manifestacją na cześć Marszałka Piłsudskiego, do którego wysłano depeszę z wyrazami hołdu i żołnierskiego oddania.

Uchwała Inwalidów.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Inwalidów — członków Spółdzielni Sprzedawców Gazet w Wilnie, odbyte dnia 8 października 1930 r. z okazji wyborów do Sejmu i Senatu powzięło następującą rezolucję: „Poprzeć zamierzenia Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zdążające do zmiany Konstytucji i ufundamentowania Mocarstwowej Polski na zdrowych, granitowych podstawach. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Inwalidów członków Spółdzielni Sprzedawców Gazet w Wilnie, staje jak jeden mąż do zwycięstwa Budowniczego Polski Marszałka Piłsudskiego".

Z ruchu wyborczego B.B.W.R. w pow. Wilejskim.

Dzięki intensywnej akcji Komitetu i Sekretarjatu Powiatowego BBWR. w Wilejce, we wszystkich ważniejszych ośrodkach powiatu przeprowadzona została pomyślnie organizacja Komitetów Gminnych i Kół BBWR.

Komitety Gminne działają: w Wiazyniu, Iży, Kurzeńcu, Zodziszkach, Mule gm. wiazyńskiej, Krzywiczach, Budsławiu, Dołhinowie, Kościeniewiczach, Ilji i Chocieńczycach.

Trzeba nadmienić, iż nastroje wśród ludności białoruskiej tego powiatu, która już w znacznej mierze przy poprzednich wyborach poparła listę BBWR., obecnie rzec można są całkowicie jednolite. Ludność pow. wilejskiego masowy bierze udział w akcji BBWR., nie dopuszczając nigdzie do głosu agitatorów innych list. Na zebraniach wiejskich wszędzie słychać protesty przeciwko „Centrolewowi" i tym przywódcom ruchu białoruskiego, którzy dziś idą wspólnie z wywrotowcami ukraińskimi.

Jakie tempo przybiera akcja BBWR. na terenie tego powiatu, świadczy wymownie następująca wiadomość z Dołhinowa: odbyło się tu zebranie Koła Gminnego BBWR. przy udziale reprezentantów Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, Kasy Stefczyka, Spółdzielni Mleczarskiej, Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, Koła Ligi Obrony Powietrznej Państwa, Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych i innych. Między innemi na zebraniu tem wyłoniono Sekcję Propagandową, Finansową i Łączności.

Dnia następnego odbyło się znowu zebranie tegoż Komitetu, w którem wzięło udział 70 osób, wciągniętych do ściślejszej akcji Komitetu. Prezes Koła p. Kuliez złożył szczegółowe sprawozdanie z przebiegu zebrania porozumiewawczego z organizacjami i instytucjami społecznemi na terenie gminy, podnosząc znaczenie solidarności wszystkich w sprawie poparcia listy Bezpartyjnego Bloku.

Na tem zebraniu do współpracy w sekcjach dokooptowano jeszcze kilkudziesięciu działaczy społecznych i oświatowych z terenu gminy.

Ruch przedwyborczy wśród Białorusinów.

Tarcia wśród Białoruskiej Chadecji.

W związku z zbliżającym się terminem składania list okręgowych doszło do poważniejszych nieporozumień w łonie Białoruskiej Chadecji. Powodem nieporozumień były naturalnie osobiste animozje kandydatów na posłów i targ o pierwsze miejsca na listach. Władze Białoruskiej Chadecji były pono niezadowolone z działalności poprzednich posłów tego stronnictwa pp. A. Stepowicza i Karuzy. W obecnych wyborach postanowiono wysunąć nowych ludzi. Tu się kryje źródło nieporozumień. W rezultacie wystąpił z Białoruskiej Chadecji b. poseł A. Stepowicz, wydawca „Białoruskiej Krynicy". Z ramienia Chadecji Białoruskiej mają kandydować pp. Dr. Hrynkiewicz i ks. Klimowicz.

Ostatnio rozeszły się nawet pogłoski, że Chadecja Białoruska nie weźmie udziału w wyborach.

B. pos. Jaremicz, przywódca Siel—Sajuzu podobno nie wystawi swoich wyborczych list.

„Zmahannie" komunizujący odłam dawnej „Hromady" rozpoczęło intensywną pracę wyborczą. Ten odłam oprócz listy państwowej i okręgowej, list demonstracyjnych z b. posłami, przebywającymi obecnie w więzieniu, na cele, ma wystawić w każdym okręgu inne listy z mniej bojowymi kandydatami. Ma to być pewnego rodzaju asekuracja przed unieważnieniem listy „Zmahannie". W okręgu wileńskim ma kandydować d-ra Marcinczyka, p. Szabłowskiego, b. nauczycieli z pow. dziśnieńskiego i p. Balickiego z Grodna.

Białoruski „Centrosajuz", idący do wyborów samodzielnie, naskutek rozbicia pertraktacyj z Białoruską Chadecją i „Siel Sajuzom" nie wystawia listy państwowej. Z ramienia „Centrosajuzu" mają kandydować pp. Iljaszewicz i Hryszkiewicz, obaj nauczyciele gimnazjum białoruskiego w Wilnie, Karol, naucz. seminarjum białoruskiego w Wilnie, p. Kruk — radny m. Wilna i inni.

Na odcinku nowogródzkim frontu wyborczego.

Prasa opozycyjna widząc z każdym dniem wzrastające wśród szerokich mas znaczenie haseł zainaugurowanych przez siebie „sanacji" ima się w bezsilnej wściekłości ostatecznego środka — negowania wszystkiego, co tylko wypadki dnia wynoszą na powierzchnię życia, a co świadczy o załamywaniu się, słabo widocznie scementowanego frontu opozycyjnych stronnictw.

Zapominacie panowie z pod znaku czerwonego sztandaru (boć wszyscy mu obecnie skwapliwie służycie), że nie ma nic „bardziej bezsilnego, jak przeczenie czyste", jak to ktoś pięknie powiedział.

Z bezczelnością, godną lepszej sprawy, wykrzykujecie na łamach swoich suchotniczych pism, że nie było i niema rozłamu w „Stronnictwie Chłopskiem". „Konby się śmiał" — mówią żartobliwie nowogródzcy wyborcy i oto już im życie niesie potwierdzenie tej niezbitej prawdy, że w państwie osławionego „Lwi-Centra" coś się niedobrze dzieje. Oto historja Erazma Banaszewskiego, człowieka i kandydata listy „Wyzwolenia" (Centrolew) w okręgu lidzkim. — Pan b. poseł Banaszewski, człowiek zacny, działacz zasłużony, zrozumiał, że w tym prześwietnym „bogoojczyźniano-czerwonym" obozie coś się nie klei, spojrzał wstecz i z przerażeniem zobaczył, że samochcąc wlazł w błoto po kolana. A że z natury jest człowiekiem czystość lubiącym, plunął poza siebie i nie oglądając się więcej pomaszerował równym, żołnierskim krokiem do Obozu Warownego, nad którym komendę sprawuje ukochany „Dziadek".

Jego list otwarty, zamieszczony w dniu 10 b. m. w „Życiu Nowogródzkiem", a podany „wszem wobec i każdemu z osobna" przez P. A. T. to hasło rzucone w szeregi tych wszystkich obałamuconych jednostek, które jeszcze niezupełnie świadome rzeczy, tkwią w opozycyjnem błocie.

Dalej panowie! Wystąpić z załamanego szeregu, póki jeszcze czas!

Równy krok! Kierunek: Obóz Warowny Marszałka Piłsudskiego!! Marsz!!

K. R.

Kandydatura b. senatora Truskiera przeszkodą do utworzenia jednolitego żydowskiego bloku wyborczego w Wilnie

Wczoraj odbyła się ostatnia narada w sprawie utworzenia jednolitego Żyd. Bloku Wyborczego w Wilnie. W naradzie wzięli udział przedstawiciele wszystkich organizacyj żyd. i partyj politycznych za wyjątkiem „Bundu", który występuje jak wiadomo z oddzielną listą. Na naradę nie przybyli również przedstawiciele ortodoksów.

Podczas narady, która trwała kilka godzin uzgodniono cały szereg kwestyj, które stały dotychczas na przeszkodzie do utworzenia jednolitego bloku wyborczego, i niespodzianie wszystko się rozbiło o... drugie miejsce na liście, którego kupcy żądali dla b. senatora Truskiera.

Żądanie to napotkało jednak na sprzeciw demokratów i innych organizacyj, które zgadzając się z tem iż na pierwszem miejscu figuruje sionista dr. Wygodzki żądali drugiego miejsca dla wilnianina i przedstawiciela sfer demoratycznych Czerniechowa lub też dr. Szabada.

Porozumienia nie osiągnięto, wobec czego sprawa utworzenia jednolitego bloku żyd. nie doszła do skutku. (c)

Inauguracja roku akademickiego.

Wczoraj w Uniwersytecie Stefana Batorego odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 11-ej nabożeństwem w kościele św. Jana.

Po nabożeństwie o godz. 12-ej w Auli Kolumnowej wobec senatu i dostojnych gości, wśród których między innymi byli vice minister W. R. i O. P. ks. prof. Żongołłowicz, wojewoda Wł. Raczkiewicz, biskup Michalkiewicz, arcyb. prawosławny Teodozjusz, konsul łotewski p. Donas, prezydent miasta Folejewski, prezes Sądu Apel. Bzowski i prezes Izby Kontroli Pietraszewski, oraz licznie zgromadzonej młodzieży, odbył się uroczysty akt otwarcia roku. Po odśpiewaniu pieśni przez chór akademicki, J. M. rektor, ks. Czesław Falkowski, złożył sprawozdanie za rok akad. 1929/30, z którego wynika, że U. S. B. stale się rozwija, a ilość słuchaczy wzrasta; w roku akad. 1929/30 było na U. S. B. 3416 studentów, czyli o 239 więcej niż w roku poprzednim. Na zakończenie ks. rektor złożył podziękowanie min. Staniewiczowi za pomoc udzieloną w utworzeniu IV roku Studjum Rolniczego oraz Katedry Hodowli i podziękowanie wojewodzie Raczkiewiczowi za stałą życzliwość i opiekę okazywaną młodzieży akademickiej, poczem wręczył insyguja rektorskie: pierścień, berło i łańcóch nowemu rektorowi, prof. dr. Aleksandrowi Januszkiewi- czowi:

Obejmując kierownictwo Wszechnicą Batorową J. M. rektor prof. Al. Januszkiewicz wygłosił następujące przemówienie.

Przemówienie Rektora Uniw. Stefana Batorego Prof. D-ra Aleksandra Januszkiewicza.

Witam X. Wice-Ministra, witam Pana Wojewodę, witam Ekscelencje, dostojnych Gości, szanownych Kolegów i kochaną Młodzież!

Witam i dziękuję za zaszczycenie dzisiejszej uroczystości swojem przybyciem.

Widzę w tem dowód życzliwości i zainteresowania dostojnych Państwa sprawami naszego Uniwersytetu, a o tę życzliwość i zainteresowanie bardzo nam chodzi. Chociaż Uniwersytety z natury rzeczy są cichemi przybytkami nauki, gdzie, zdala od zgiełku życia codziennego, odbywa się praca naukowa i pedagogiczna, jednak zadania dla swej pracy uczelnia bierze z życia i pracuje dla życia; to też pragniemy łączności ze społeczeństwem i nie wyrzekamy się wzajemnego na siebie oddziaływania.

Z woli szanownych Kolegów przypadł mi wielki zaszczyt, lecz łącznie z purpurą rektorską włożono na barki moje ciężar niełada i gdy w tej chwili ogarniam myślą postaci wielkich Rektorów Wszechnicy Wileńskiej: Piotra Skargi, Marcina Poczobuta, Jana Śniadeckiego, gdy oceniam wszechstronną działalność moich najbliższych poprzedników, to jeszcze bardziej odczuwam brzemię odpowiedzialności i troskę, czy zdołam sprostać zadaniu.

Te wątpliwości staram się rozproszyć nadzieją życzliwej pomocy, jaką znajdę w doświadczonych radach u członków Senatu Akademickiego, a przedewszystkiem u Ciebie, czcigodny Księże Rektorze, który po dwuletniem sprawowaniu swych ciężkich obowiązków przekazujesz je dzisiaj w pełni doświadczenia i znajomości życia Uczelni i w chwale położonych dla Niej zasług. Że to były dobre rządy mogliśmy się przekonać z wysłuchanego przed chwilą sprawozdania, chociaż Ks. Rektor skrzętnie wykreślił z niego wszystko, coby mogła o Jego osobistych zasługach mówić.

Otóż gdy umiejętne rządy poprzednich Rektorów i Senatów rozwinęły życie Uczelni i wprowadziły je na normalną drogę, powiana się coraz bardziej rozwijać i wzmagać wydajność pracy naszej.

Więc przedewszystkiem będziemy dbali o dalszy rozwój pracy badawczej, twórczej. Ziemia Wileńska ma pod tym względem piękne tradycje: z niej to płynęły najgórniejsze natchnienia wieszczów, w Wilnie Śniadeckich zrodziła się ongiś nowoczesna myśl przyrodnicza. Powinniśmy wyzyskać ukryte siły twórcze tej ziemi, aby we współdziałaniu z innymi wynieść naukę polską i zdobyć dla niej zaszczytne miejsce.

Powinniśmy dbać również o wysoki poziom pracy pedagogicznej, przygotowującej młodzież do dalszych samodzielnych studjów i do rozmaitych zawodów.

W tej pracy współzawodniczą w szlachetnym wysiłku Panowie Koledzy, do niej również wzywam cały personel naukowy pomocniczy, Panów adjunktów i asystentów, na których opiera się część odpowiedzialnej pracy pedagogicznej.

A żebyśmy mogli w pracy naszej dostrajać warunki do potrzeb, będziemy w całej pełni korzystali z naszych praw autonomicznych i będziemy tych praw gorliwie strzegli dla dobra Uczelni.

Aby życie uniwersyteckie było całkowicie zharmonizowane, młodzież ucząca się powinna iść z nami ręka w rękę. Młodzieży kochana, bierzemy za was odpowiedzialność przed Państwem, jak zresztą i przed wami samymi. Pamiętajcie, że w zgodnym wysiłku najłatwiej dopniemy celu. Poszanowanie uczelni, przestrzeganie Jej przepisów, a zarazem pełne godności zachowanie się w Jej murach i poza niemi są niezbędnemi warunkami Waszego życia studenckiego. Jesteście nadzieją Państwa, a macie być kwiatem Jego inteligencji, więc nie zmarnujcie ani chwili potrzebnej na godne przygotowanie się do tej zaszczytnej roli.

Mając przed sobą taki ideał nie śpieszcie na zew haseł wątpliwej wartości, nie dawajcie się wciągać w wir walk, wybiegających poza sferę bezpośrednich zainteresowań życia studenckiego. Niedoświadczeni, łatwo moglibyście wejść na błędną drogę zanim czas i nauka ukształtują charaktery i przekonania Wasze.

Przebrzmiały już echa walk orężnych i przyszły czas utrwalania potęgi Ojczyzny wysiłkiem pracy: **„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi".** Temi słowy wskazuje drogę i nawołuje nas do wypełnienia najistotniejszego obowiązku naszego Marszałek **Józef Piłsudski.** On służy nam za wzór niezmordowanej pracy całego życia dla dobra Ojczyzny. Imię Marszałka Polski, wskrzesiciela naszego Uniwersytetu, wymawiam w dniu otwarcia roku akademickiego ze czcią i wdzięcznością. (Długoniemilknące oklaski).

Z głębokiem pragnieniem dalszego rozwoju drogiej nam Uczelni otwieram rok akademicki 1930-31, 12-ty od chwili wskrzeszenia Uniwersytetu, a 352 od daty jego założenia. Oby był szczęśliwy!

Quod felix, faustum, fortunatumque sit

Po przemówieniu J. M. rektor dr. Januszkiewicz wygłosił inauguracyjny wykład p. t. „Nauka a znacharstwo". Śpiew chóru akademickiego zakończył tę podniosłą uroczystość.

Wobec odmowy Kapituły.

Po dłuższej przerwie wakacyjnej dn. 9 b. m. odbyło się zebranie komitetu organizacyjnego obchodu 500 ej rocznicy zgonu W. Ks. Witolda, projektowanego pierwotnie w dn. 27 października.

Na zebraniu wspomnianem stwierdzono jednakże wielką trudność zorganizowania obchodu w terminie oznaczonym, raz ze względu na niesprzyjającą wszelkim uroczystościom atmosferę przedwyborczą, a powtóre ze względu na konieczność zmiany programu obchodu.

Jak wiadomo, „gwoździem" obchodu miało być ustawienie i poświęcenie sarkofagu W. Księcia w krypcie Bazyliki. Sarkofag został już w znacznej mierze wykonany przez prof. Bałzukiewicza. Jeszcze na wiosnę Komitet Organizacyjny poczynił odpowiednie starania u miejscowych władz kościelnych o pozwolenie umieszczenia sarkofagu w Bazylice. Decyzja w tej mierze została uzależniona od zgody Kapituły wileńskiej. Kapituła jednakże długo nie udzielała oddowiedzi, aż wreszcie nadesłała ją dopiero we wrześniu i wbrew oczekiwaniom... odmowną.

Komitet znalazł się więc w trudnej sytuacji. Czem wypełnić program obchodu? Na zebraniu w d. 9 b. m. poruszono szereg projektów, z kórych żaden nie spotkał się z przyjęciem jednomyślnem. Wobec tego wybrano komisję, która ma się zająć zbadaniem wysuniętych projektów i w zależności od przyjęcia tego lub innego ustalić datę obchodu, którą najprawdopodobniej wypadnie przsunąć na połowę grudnia.

Stanowisko, zajęte przez Kapitułę wymaga osobnego omówienia.

KRONIKA

Niedziela 12 Październik

Dziś: Maksymiljana, Berty.
Jutro: Edwarda Kr. W.

Wschód słońca—g. 5 m. 54.
Zachód „ —g. 16 m. 50.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 11 X—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 765
Temperatura średnia + 6° C
„ najwyższa: + 11° C
„ najniższa: + 3° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: połudn.-zachodni.
Tendencja barom.: wzrost.
Uwagi: pogodnie.

OSOBISTE.

— **Bawił w Wilnie** ostatnio p. Georges Oudard, znany autor wielu prac poświęconych Polsce. Gość francuski zwiedził polskie wybrzeże bałtyckie, Gdynię i Polesie i obecnie przybył do Wilna już po raz drugi, gdyż bawił tutaj jeszcze przed dwoma laty w celu zapoznania się z rozwojem Ziemi Wileńskiej. Pan Oudard przyjęty był w pałacu przez p. wojewodę z którym odbył dłuższą konferencję o stanie rozwoju gospodarczego i kulturalnego Wileńszczyzny w ciągu dwóch ostatnich lat, od chwili jego poprzedniego tutaj pobytu.

MIEJSKA.

— **Posiedzenie Komisji Finansowej.** W najbliższy czwartek dnia 16 b. m. w lokalu Magistratu odbędzie się posiedzenie miejskiej Komisji Finansowej z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawa przebudowy rozdzielni na elektrowni miejskiej, 2) sprawa uzupełnienia statutu opłat przemysłowych, 3) przeniesienie kredytów z jednych działów budżetu r. 1930-31 do innych.

— **Ustosunkowanie się Rady Miejskiej do uwag Urzędu Wojewódzkiego.** Jak się dowiadujemy, na najbliższem posiedzeniu Rady Miejskiej rozpatrywana będzie m. in. sprawa ustosunkowania się do zastrzeżeń Urzędu Wojewódzkiego w stosunku do obecnego budżetu.

W swoim czasie zastrzeżenia wyrażone przez Urząd Wojewódzki omówiliśmy na łamach „Kurjera Wileńskiego".

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Z Koła Prawników St. U. S. B.** Zarząd Koła Prawników podaje do wiadomości, iż dnia 15 b. m. t. j. we środę w sali Śniadeckich U. S. B. o godz. 6-ej wiecz. (18-tej) odbędzie się odczyt p. prof. Bossowskiego p. t. „Czem jest dla nas Prawo Rzymskie i jak należy to prawo studjować". Wstęp wolny.

— **Obchód 10-tej rocznicy Białoruskiego Związku Akademickiego w Wilnie.** Białoruska młodzież akademicka w Wilnie organizuje na dzień 23 listopada r. b. uroczysty obchód z racji przypadającej na ten rok 10-tej rocznicy powstania Białoruskiego Związku Akademickiego w Wilnie, organizacji, która nietylko w dziedzinie akademickiej, lecz zarówno w społeczenj i narodowej w ciągu swego istnienia prowadziła nader ożywioną i owocną pracę.

Na program obchodu złoży się uroczysta akademja oraz ma być zorganizowany koncert-bal. Na dzień obchodu ma być wydany jubileuszowy numer „Studenskiej Dumki", która tak samo wychodzi stale już siódmy rok. W celu należytego zorganizowania obchodu już są czynione odpowiednie przygotowania, prowadzone przez specjalny komitet obchodowy. W obchodzie oprócz białoruskiej młodzieży akademickiej z Wilna mają wziąć bezpośredni udział przedstawiciele studentów białoruskich z innych miast uniwersyteckich Polski oraz zagranicy.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Nowe szkoły powszechne w Nowej Wilejce i Trokach.** Jak się dowiadujemy, Rady Miejskie N.-Wilejki i N.-Trok w celu uczczenia 10-tej rocznicy odparcia najazdu bolszewickiego powzięły jednomyślną uchwałę budowy trwałego pomnika pracy w postaci 2-ch nowych gmachów szkół powszechnych.

Z POCZTY.

— **Podjęcie ruchu pieniężnego z Bułgarją.** Wileńska Dyrecja Poczt i Telegrafów podjęła wymianę pocztowych przekazów pieniężnych z Bułgarją. Dotychczas do obrotu były dopuszczane przekazy zwykłe na sumę nie przekraczającą 100 dolarów.

Z KOLEI.

— **Starania o przyśpieszenie kolejowego ruchu międzynarodowego.** Wileńskie sfery gospodarcze zwróciły się do Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej z prośbą o podjęcie starań w celu przyśpieszenia ruchu kolejowego między Polską a Łotwą i Rosją sowiecką.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Zarząd Ligi Morskiej i Rzecznej** podaje do wiadomości, że termin odsyłania list ofiar na łódź podwodną „Odpowiedź Trevirianusowi" został przedłużony do dnia 15-go listopada r. b.

— **Bibljoteczki L. O. P. P-u.** W celu akcji propagandowej w kierunku obrony ludności przed atakami lotniczemi i gazowemi, Wojewódzki Komitet, Ligi Obrony Powietrznej Państwa zaopatrzył wszystkie gminy powiatu wileńsko-trockiego w bibljoteczki L. O. P. P-u. zawierające odpowiednie broszury i książki.

— **Ze Związku Rodzin Katolickich.** W niedzielę dnia 12 b. m. odbędzie się w Związku Rodzin Katolickich przy ul. Bakszta 2, zebranie towarzyskie połączone z odczytem p. prof. dr. Stefana Glazera p. t. „Eucharystja jako podstawa życia społecznego".

W części koncertowej łaskawie udział biorą p. Stefanja Grabowska — śpiew i p. prof. Pliszko-Romaszewiczowa — fortepian.

Dla dzieci specjalna zabawa. Początek o godz. 4.30. Goście mile widziani. Wejście bezpłatne.

— **Z Polskiego T wa Eugenicznego.** W poniedziałek 13 października o godz. 19-ej w pierwszym terminie i o ile będzie brak kworum o godz. 19.30 w drugim terminie (przy dowolnej ilości członków) odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Polskiego TowarzystwaEugenicznego w lokalu Poradni Eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4).

Porządek dnia: 1) Wybór nowego prezesa, 2) Ustalenie preliminarza budżetu na rok 1930.

— **Zarząd Związku Urzędników P. i T. podaje do wiadomości członków Związku** że Ministerstwo Poczt i Telegrafów w Warszawie poleciło Dyrekcji P. i T. w Wilnie zaprzestanie dalszego potrącania, zapomocą list płac, z poborów urzędników należących do Związku Urzędników P. i T. w Wilnie, składek członkowskich na rzecz tego Związku.

Wobec tego składki za październik r. b. i następne miesiące członkowie Związku, którzy pracują na prowincji, powinni nadsyłać sami w sposób dla nich dogodny pod adresem Marcelego Tesiewicza, prezesa Związku Urzędników P. i T. w Wilnie, zamieszkałego przy ulicy Krzywe-Koło 25 m. 2, ci zaś, którzy mieszkają w Wilnie, zechcą wpłacać składki w lokalu Związku przy ul. Zawalnej 22 m. 10 w dni świąteczne i niedziele od g. 10-ej do 13-ej, dla którego to celu ustanowiony został dyżur członków zarządu, a następnie na dowód opłacenia składki będą wydawane pokwitowania zaopatrzone w okrągłą piecięć Związku Urzędników P. i T. w Wilnie.

SPRAWY BIAŁORUSKIE.

— **Nowe czasopismo białoruskie.** W dniu wczorajszym ukazał się pierwszy numer nowego tygodnika białoruskiego „Narodny Zwon", wydawanego przez Związek Centralny Białoruskich Kulturalno-Oświatowych i Gospodarczych Organizacyj i Instytucyj.

Czasopismo nosi charakter wybitnie wyborczy.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Stan bezrobocia.** W myśl ostatnich danych na terenie m. Wilna znajduje się 2319 bezrobotnych, w tej liczbie mężczyzn 1628 i kobiet 691.

W stosunku do tygodnia poprzedniego bezrobocie zwiększyło się o 37 osób, na co wpłynęło unieruchomienie huty szklanej Szapiry i częściowa redukcja robotników w cegielniach.

RÓŻNE.

— **Unieruchomienie huty szklanej.** Z powodu generalnego remontu fabryki huta szkła na Szapiry została unieruchomiona, skutkiem czego utraciło pracę około 40 robotników.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś dwa przedstawienia. Po południu o godz. 3.30 i wieczorem o godz. 8-ej ukaże się dwukrotnie po cenach zwykłych, wzruszająca sztuka wojenna Szerriff'a „Kres wędrówki", która cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem zyskując coraz większe zastępy widzów.

— **„Młody las".** W przyszłym tygodniu wejdzie na repertuar Teatru na Pohulance nader interesująca sztuka J. A. Hertza „Młody las" z okazji obchodu w całej Polsce 25-ciolecia walki o szkołę polską.

— **Teatr Miejski w „Lutni".** Dziś Teatr Miejski w „Lutni" czynny będzie dwukrotnie. Po południu o godz. 3.30 ukaże się po cenach zniżonych „Pan Jowialski", wieczorem o godz. 8-ej „Pierwsza pani Frazerowa".

— **„Mała grzesznica".** W przyszłym tygodniu ukaże się ostatnia nowość repertuaru francuskiego, współczesna komedja Birabeau „Mała grzesznica".

Próby z tej nowości odbywają się codziennie pod reżyserją R. Wasilewskiego. Pracownie teatralne przygotowują do tej sztuki nową efektowną wystawę.

— **Jutrzejsze przedstawienia popularne.** Jutro, w poniedziałek w obu Teatrach Miejskich odbędą się popularne przedstawienia po cenach najniższych od 30 gr., przeznaczone dla młodzieży i najszerszych warstw społeczeństwa.

W Teatrze na Pohulance wystawioną zostanie doskonała komedja J. Blizińskiego „Rozbitki". W Teatrze zaś „Lutnia" pełna pogodnego nastroju, aktualna komedja J. Rączkowskiego „Nad polskiem morzem".

Obie sztuki ukażą się w obsadzie premjerowej.

Źródło mocy.

Kochamy słońce, wielbimy je za dobroczynne światło i ciepło, bez którego nie wyżyłoby na świecie żadne stworzenie. Ale nie zdajemy sobie sprawy z ogromu energji. Czytałem niedawno cyfry, które wraziły mi się w pamięć. Oto nie mniej, nie więcej tylko każdy cal kwadratowy powierzchni słońca promieniuje w przestrzeń z siłą 50 koni parowych! Cała powierzchnia słońca w każdej sekundzie wyrzuca w przestrzeń 250 miljonów ton!

Przy takiem promieniowaniu oczywiście słońce traci na masie. Praca słońca trwa już tak od miljonów lat i pociesza nas miły astronom — trwać jeszcze będzie dalszych kilka miljonów lat.

Ale co stanie się z ziemią, kiedy rozrzutne w swej dobroczynnej misji słonce wyda wszystko z siebie? Zginie wszystko żyjące na ziemi i przeto smutną jest perspektywa dalekiego świata, bo na nią nie będzie rady.

Przed bliskiemi nam grożącemi przeciwnościami losu możemy się sami zabezpieczyć. W naszem własnem osobistem życiu działa własna nasza ingerencja, która wiele potrafi.

Dla siebie i dla dobra społeczeństwa bądźmy oszczędni i lokujmy nasze pieniądze w P. K. O.

P. K. O. oszczędności przez nas tam umieszczone obraca na podniesienie bogactwa Kraju i daje nam pełną gwarancję bezpieczeństwa naszych pieniędzy.

RADJO

NIEDZIELA, dnia 12 października 1930 r.

10.15: Nabożeństwo z Pznania. 11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.10: Poranek z Filharmonji, odczyty rolnicze, muzyka z płyt 15.00: „Moczenie lnu“ odczyt. 15.20: Muzyka i audycja dla dzieci. 17.15: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.30: Muzyka z płyt 17.40: Koncert popularny. 19.05: „Emigracja polska we Francji i organizacja oraz praca kulturalno-oświatowa“ odczyt. 19.25: Feljeton. 19.40: Program na poniedziałek i rozmaitości. 20.00: Audycja literacka. 20.30: Koncert, kwadrans literacki, feljeton, komunikaty i muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK dnia 13 października 1930 r.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Muzyka z płyt. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.45: Program dzienny. 15.50: Lekcja francuskiego i audycja dla dzieci. 16.15: Muzyka z płyt. 17.15: Odczyt. 17.45: Odczyt p. t. „Oswobodzenie Wilna 9. X. 1920 r.“. 18.00: Koncert. 18.45: Komunikat sportowy. 19.00: Program na wtorek i rozmaitości. 19.15: Muzyka z płyt. 19.35: Prasowy dziennik radjowy. 20.00: Feljeton muzyczny. 20.15: Co nas boli? 20.30: Operetka „Piękna Helena“ Offenbacha, komunikaty i muzyka taneczna.

WTOREK, dnia 14 października 1930 r.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05. Muzyka z płyt. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.50: Odczyt pedagogiczny. 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka z płyt. 17.15: Odczyt i koncert. 18.45: Komunikat Związku Młodzieży Rzemieślniczej. 19.00: Program na środę i rozmaitości. 19.10: Feljeton. 19.25: Muzyka z płyt. 19.35: Prasowy dziennik radjowy, opera z Poznania i komunikaty.

NOWINKI RADJOWE.

Karuso i Kiepura przed mikrofonem.

Ciekawą audycję z płyt gramofonowych nadaje stacja warszawska w poniedziałek, dnia 13 b. m. o godz. 22.15. Radjosłuchacze usłyszą arję z opery „Tosca“ Puccini'ego w wykonaniu takich sław, jak Karuso, Kiepura, Rogaczewski i inni. Będzie to wspaniała rewja najsłynniejszych śpiewaków, między którymi znajdą się i wskrzeszone przez płyty gramofonowe sławy śpiewacze.

Transmisja słuchowiska.

Pierwsze słuchowisko stacji wileńskiej w bieżącym sezonie transmitowane będzie przez wszystkie polskie stacje nadawcze w niedzielę, dnia 12 b. m. między godz. 20 a 20.30. Będzie to słuchowisko regjonalne, radjotragedja pióra H. Romer-Ochenkowskiej p. t. „Państwo Tutkowie na letnisku“. Wesołe to słuchowisko roi się od typowych postaci, właściwych Wilnu, a akcja przesuwa się z miejsca na miejsce, dając pole do popisu oprawie akustycznej. Audycję, w czasie której usłyszą radjosłuchacze gwarę wileńską, wykonają artyści miejscowych teatrów.

„Piękna Helena“ Offenbacha w radjo.

W roku bieżącym wypadło pięćdziesięciolecie śmierci znakomitego kompozytora operetkowego Offenbacha. Nawrót do twórczości klasycznych kompozytorów operetkowych, podobnie jak i do walców Straussa, spowodował częste umieszczanie wybitnych operetek w repertuarze radjofonicznym. Tak więc w poniedziałek, dnia 13 października o godz. 20.15 radjostacja warszawska nadawać będzie słynną operetkę „Piękną Helenę“ Offenbacha w wykonaniu stałego zespołu operetkowego „Polskiego Radja“ ze Sławą Orłowską, Stanisławem Gruszczyńskim oraz Aleksandrem Wasilem na czele, z towarzyszeniem orkiestry pod dyrekcją Wacława Elszyka, w opracowaniu reżyserskiem Michaliny Makowieckiej.

Budujmy flotę narodową.

W niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 17.15 nadana zostanie 25-minutowa audycja z okazji stołecznego tygodnia Komitetu Floty Narodowej. W czasie audycji generalny sekretarz Komitetu Floty Narodowej, gen. Marjusz Zaruski wygłosi odczyt o konieczności budowy floty morskiej i jej znaczeniu. Audycję zakończy nowela mjr. W. Ejsmonta, w której autor przedstawia bohaterską śmierć dowódcy polskiej łodzi podwodnej. Audycja będzie świetną propagandą na rzecz Komitetu Floty Narodowej, który, jak wiadomo, zbiera ofiary na budowę Daru Warszawy.

SPROSTOWANIE.

Od p. St. Cywińskiego otrzymujemy poniższe sprostowanie: We wczorajszym liście moim do Redakcji znalazł się błąd druku. Należy czytać zgodnie z sensem całego listu: „...do swej urzędowej argumentacji p. **Minister** wciąga nazwiska osób prywatnych, w szczególności moje“.

*

Przyp. redakcji. Zamieszczając powyższe sprostowanie na wyraźne życzenie p. St. Cywińskiego, musimy jednak zaznaczyć, że treść wydrukowanego listu była zupełnie zgodna z treścią nadesłanego nam rękopisu.

Sprostowanie zatem p. Cywińskiego jest raczej uzupełnieniem pierwotnego jego listu. Nie możemy też „ubolewania“ p. Cywińskiego uznać w danym wypadku za uzasadnione, nie rozumiemy bowiem dlaczego w „urzędowej argumentacji“ nie mogą być użyte nazwiska osób prywatnych.

—oo—

WOJSKOWA.

— **Skrócenie czasu odroczeń wojskowych dla uczniów średnich szkół zawodowych.** Wobec tego, że rozporządzeniem ministra oświaty zniesiona została w średnich szkołach zawodowych t. zw. praktyka pozaszkolna, która uważana była za dalszy ciąg trwania kursu szkolnego — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w specjalnym okólniku wyjaśniło, że uczniom szkół średnich zawodowych należy udzielać odroczeń wojskowych najwyżej do czasu ukończenia przez nich ostatniej klasy teoretycznego kursu nauki.

Pożary w gm. twereckiej i wpobliżu Mickun.

Wczoraj o godz. 12 w poł. wybuchł pożar w mieszkaniu Parniewicza we wsi Żwiry, gm. twereckiej. Ogień z błyskawiczną szybkością, przeniósł się na inne zabudowania ogarniając kilka budynków, w tem 4 domy, 3 chlewy i 2 stodoły.

Ogień ugaszono dzięki pomocy ochotniczych straży pożarnych, przybyłych z okolicznych miasteczek. Szkody wynoszą 30.000 zł.

Pożar powstał naskutek zaprószenia ognia przez dzieci.

Drugi pożar wybuchł w majątku Wiktoryszki w odległości trzech kilometrów od Mickun. Zapaliła się łaźnia i przyboczne budynki.

Ogień umiejscowiła ochotnicza straż pożarna z Mickun.

Szkody nieustalone. (c)

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie I rewiru, zamieszkały w Wilnie przy ul. Połockiej Nr. 14 m. 3, zgodnie z art. 1030 U. P. C. obwieszcza, iż w dniu 25 października 1930 roku o godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Buttupskiej Nr 20, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Władysława Bilchowskiego, składającego się z mebli, oszacowanego na sumę 440 zł., na zaspokojenie pretensji firmy „Englebert“ Polskiej S-ki Akc. Wyrobów Gumowych w Warszawie.

2011/VI— Komornik Sądowy **A. Uszyński.**

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie, I rewiru, zamieszkały w Wilnie przy ul. Połockiej Nr. 14 m. 3, zgodnie z art. 1030 U. P. C. obwieszcza, iż w dniu 25 października 1930 r., o godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Wileńskiej 23, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Domu Przemysłowo Handlowego W. Malinowski inżynier sp. z o. o. składającego się z 2-ch aparatów radjowych, 3 lampowych, oszacowanego na sumę 5/5 zł, na zaspokojenie pretensji Banku Przemysłowców Sp. Akc. w Poznaniu.

2070/VI— Komornik Sądowy **A. Uszyński**

Ogłoszenie.

Podajemy do wiadomości osób zainteresowanych w budowie kooperatywy mieszkaniowej na Zwierzyńcu, że w niedzielę 12 października r. b. o godz. 12-ej w lokalu Administracji „Kurjera Wileńskiego“ ulica Jagiellońska 3 odbędzie się organizacyjne zebranie udziałowców budowy Domu Spółdzielczego na Zwierzyńcu, na które uprzejmie prosimy o przybycie. 983

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6 — 7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. S-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. S-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski